Cena numeru 2 zł.

GŁOS KALISKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | NIEDZIELA, 6 LIPCA 1947 ROKU | Nr 183 (764)

Dla dolara

chcieliby zdobyć Europę

Ostra krytyka jednostronnych posunięć Bevina i Bidaul





MOSKWA PAP. — Korespondent agencji TASS donoi z Paryża, że **w kołach demokratycznych z ostrą krytyką spotyka się jednostronna akcja rządów brytyjskiego i francuskiego, które wysłały do rządów innych państw europejskich, z wyjątkiem Hiszpanii, zaproszenie wzięcia udziału w konferencji nad planem Marshalla w dniu 12 bm. w Paryżu, nie bacząc na to, że konferencja paryska trzech ministrów wykazała niemożliwość uzgodnienia punktu widzenia francusko - brytyjskiego i radzieckiego.** W kołach tych podkreśla się, że rządy brytyjski i francuski usiłują **narzucić swe stanowisko w sprawie pomocy amerykańskiej pozostałym państwom europejskim.**

LONDYN (obsł. wł.) — Tylko siedem państw wyraziło do tej chwili gotowość przyjęcia zaproszenia na konferencję paryską, a mianowicie: **Holandia, Belgia, Dania, Grecja, Włochy, Portugalia i Turcja.**

MOSKWA PAP. — Dziennik „Izwiestia" w artykule wstępnym, poświęconym politycznym, gospodarczym i kulturalnym osiągnięciom społeczeństwa radzieckiego, pisze — nawiązując do konferencji paryskiej: **„naród radziecki uważnie śledzi wystąpienie przedstawicieli różnych państw na arenie międzynarodowej, głęboko wnikając w istotę ich posunięć politycznych i dyplomatycznych.**

Któż z obywateli radzieckich nie odczuł zrozumiałej dumy, gdy przeczytał **mocne oświadczenie Mołotowa** na konferencji paryskiej, iż rząd radziecki nie może pomagać komukolwiek w załatwianiu jego interesów, **koszte[m in]nych, kosztem słabszych lub małych państw.**

Takie stanowisko mogło zająć tylko nasze państwo, które walczy zdecydowanie o współpracę międzynarodową na zasadach równości i niepodległości wszystkich narodów i krajów.

„Izwiestia" przypominają słowa Mołotowa, że **Związek Radziecki w najtrudniejszych warunkach przede wszystkim zawsze liczył na swe własne siły i że dzięki temu stale podnosi poziom swego życia gospodarczego.** Dziennik widzi w tym przejaw poczucia wielkiej godności własnej Zw. Radzieckiego. Artykuł podkreśla wiarę społeczeństwa radzieckiego we własne siły, w słuszność sprawy, o którą Zw. Radziecki walczy na arenie międzynarodowej.

Sojusz, który będzie trwał wieki

Delegacja Rządu RP opuściła Pragę, żegnana owacyjnie przez ludność Czechosłowacji

PRAGA PAP. **W dniu 4 bm. wieczorem, polska delegacja rządowa z premierem Cyrankiewiczem na czele, opuściła Pragę, udając się do Warszawy.**

W godzinach wieczornych premier Cyrankiewicz podejmował na „Garden Party" w ambasadzie R. P. członków rządu czechosłowackiego z premierem Gottwaldem na czele, licznych członków polskiego korpusu dyplomatycznego, generalicji oraz przedstawicieli świata politycznego, gospodarczego, naukowego i kulturalnego stolicy Czechosłowacji.

Na „Garden Party" przybyli również ministrowie, wchodzący w skład delegacji rządowej oraz inni członkowie delegacyj ze swymi współpracownikami. Późnym wieczorem nastąpiło w salonach recepcyjnych dworca Wilsona uroczyste pożegnanie polskiej delegacji rządowej. Przedstawicieli rządu polskiego żegnali członkowie rządu Czechosłowacji z premierem Gottwaldem i wicepremierami: Fierlingerem, Sirokym i Ursinym na czele. Obecni byli również gen. Svoboda, szef sztabu generalnego, gen Božocek, kanclerz prezydenta republiki, dr Smutny, przedstawiciele parlamentu i miasta Pragi, oraz wyżsi urzędnicy czechosłowaccy.

Obecni byli też liczni przedstawiciele praskiego korpusu dyplomatycznego **z ambasadorami: francuskim — Dejean, jugosłowiańskim — Czernej, posłem Bułgarii — Simowem i charge d'afaires ZSRR Bodrowem na czele.**

Na dworzec przybyli ambasador R. P. w Pradze — Wierbłowski, szef protokółu dyplomatycznego, minister pełnomocny Skalicky, którzy odprowadzili delegację polską do granicy, oraz amb Czechosłowacji w Warszawie — Hejret który odjechał wraz z delegacją do Warszawy.

Premier Gottwald, żegnając w serdecznych słowach polską delegację rządową — wyraził żywe zadowolenie z dalszego zacieśnienia się stosunków czechosłowacko-polskich, oraz przekazał najlepsze **pozdrowienia dla narodu polskiego.**

W odpowiedzi premier Cyrankiewicz podziękował w imieniu narodu polskiego za serdeczne przyjęcie. **„Pozdrowienia, które przeze mnie przekazujecie — oświadczył premier Cyrankiewicz — zawieziemy do kraju, jako dowód zrozumienia ciężkich warunków Polski, któ[ra] poniosła tak wielkie straty — podobnie, jak i Wy, — w walce o wspólną sprawę"** Premier wyraził przekonanie, że zawar**te umowy, realizowane będą rzetelnie i szybko, ponieważ nie mają one charakteru koniunkturalnego i są wynikiem szczerego dążenia obu narodów do dalszego zbliżania się i rozszerzenia wspólnych podstaw do budowy lepszej przyszłości.**

Życzeniami jak najpomyślniejszego rozwoju republiki czechosłowackiej i narodu czeskiego i słowackiego oraz okrzykiem na cześć trwałej przyjaźni polsko-czechosłowackiej zakończył premier swoje przemówienie.

Na peronie premier Cyrankiewicz przeszedł przed frontem kompanii honorowej, raz jeszcze serdecznie pożegnał się z premierem Gottwaldem, poczem przy dźwiękach hymnów narodowych polskiego i czechosłowackiego pociąg ruszył w drogę do Warszawy.

Na granicy polskoczechosłowackiej w Petrovicach pożegnali polską delegację rządową szef protokółu dyplomatycznego, min. pełnomocny Skalicky, przedstawiciele miejscowych władz, przedstawiciele wojska z dowódcą okręgu korpusu na czele, licznie zgromadzona ludność jak również amb. R. P. w Pradze Wierbłowski

Bezsilność rządu Ramadiera

Tylko rząd cieszący się zaufaniem mas może prowadzić dzieło odbudowy kraju

PARYŻ PAP. Biuro polityczne francuskiej partii komunistycznej opublikowało komunikat, w którym oświadcza, że **obecny rząd francuski nie może przeprowadzić gospodarczej odbudowy kraju na skutek wewnętrznych rozbieżności w swym łonie, a głównie wskutek polityki, zmierzającej do przerzucenia całego ciężaru odbudowy Francji na barki klasy robotniczej i rzesz ludowych**

Komunikat stwierdza, że **warunki nowego rozwoju produkcji mogą i muszą być stworzone dla zaspokojenia słusznych żądań ludu pracującego.** Polityka zagraniczna powinna być — prowadzona w kierunku **zwiększenia dostaw węgla z Ruhry,** a polityka wewnętrzna w kierunku **stworzenia demokratycznego rządu, cieszącego się zaufaniem narodu.**

Franco chce wyłowić przeciwników

Referendum — pułapką na przeciwników dyktatora

LONDYN (obsł. wł.) — Dziś odbywa się w Hiszpanii referendum w sprawie osławionej „ustawy o sukcesji". W związku z referendum korespondent Reutera podaje następujące szczegóły:

Lista uprawnionych do udziału w referendum wynosi 16 milionów osób, które będą zmuszone do głosowania. Uchylenie się bowiem od tego obowiązku publicznego „pociągnie za sobą kary grzywny i nagany(!)".

Głosowanie ma być tajne, przy czym wszystkie kartki uznane za ważne mają być spalone natychmiast po zakończeniu głosowania. Wyjątek stanowić będą kartki „wzbudzające podejrzenie"(!).

Na marginesie tych zarządzeń w politycznych kołach paryskich podkreślają, że **Franco za pomocą „referendum" chce poprostu wyłowić swoich przeciwników.** Samo wstrzymanie się od głosowania będzie uznane za **„działalność antypańtwowa".**

Przeciw represjom Czang-kaj-szeka

protestują uczeni amerykańscy

MOSKWA PAP. Agencja TASS powołując się na dziennik „Takungpao" donosi, że 23 znanych amerykańskich profesorów, nauczycieli i działaczy społecznych wysłało do ambasadora amerykańskiego w Chinach Stuarta depeszę, w której proszą, by **domagał się on od rządu chińskiego zaprzestania dalszych aresztowań wśród profesorów i studentów chińskich, zwolnienia już aresztowanych i zagwarantowania ludności swobód demokratycznych.**

Depesze podpisali: b. doradca polityczny Czang-Kai-Szeka Lattimore b. dyrektor amerykańskiej służby informacyjnej w Szanghaju dr John Fairbanks i wiele innych osób, zaznajomionych z warunkami w Chinach

Kroczymy ramię przy ramieniu

Prasa czechosłowacka o sojuszu z Polską

PRAGA PAP. — Cała prasa stołeczna zamieszcza obszerne sprawozdania z pobytu polskiej delegacji rządowej w stolicy Czechosłowacji oraz liczne zdjęcia premiera Cyrankiewicza i towarzyszących mu ministrów polskich.

„Rude Pravo" w artykule pt. **„Na dobrej drodze"** podkreśla doniosłe znaczenie wizyty polskiej delegacji w Czechosłowacji i stwierdza, że w czasie jej pobytu w Pradze, naród czechosłowacki uświadomił sobie, że zawarta umowa z Polską nie jest tylko zwyczajnym codziennym aktem politycznym, ale jest wyrazem prawdziwej przyjaźni obowiązującej do współpracy i wspólnej obrony interesów. Organ armii czechosłowackiej **„Obrana Lidu"** zamieszczając sprawozdanie z pobytu polskiej delegacji w Pradze pisze: **„kroczymy dzisiaj z Polakami ramię przy ramieniu, jak rodzeni bracia, tak szczerze, jak jeszcze nigdy w historii.** Nasze umowy zabezpieczają przyszłość naszych dzieci i pomagają do utrwalenia pokoju światowego, naszego własnego bezpieczeństwa, pokoju dla wszystkich i twórczej pracy. **To są zasady, na których razem z Polakami budujemy nowe życie.**

Nowa partia na Węgrzech

BUDAPESZT PAP. Były sekretarz generalny partii drobnych rolników Istvan Balog zwrócił się do prezydium zgromadzenia narodowego z prośbą o zezwolenie na utworzenie nowej partii politycznej pod nazwą „Niezależna Węgierska Partia Demokratyczna". Jak podaje dziennik „Nepszawa" **nowa partia będzie miała charakter katolicki.**

Indie a ZSRR

MOSKWA PAP. W wywiadzie, udzielonym korespondentowi TASS, pani **Vidja Laskhmi Pandit**, nowy ambasador Indii w ZSRR, oświadczyła, że **nominację na ambasadora ZSRR przyjęła z dużą radością i uważa ją za wielki zaszczyt, połączony jednakże z również dużą odpowiedzialnością.**

Związek Radziecki — zauważyła pani Pandit — **jest naszym sąsiadem, a sąsiedzi muszą żyć ze sobą w zgodzie i przyjaźni, wykazując wiele dobrej woli.** Pani Pandit zaznaczyła, że dążyć będzie do wszechstronnego **zacieśnienia stosunków między Indiami i Zw. Radzieckim.**

Ambasador USA w Warszawie

WARSZAWA PAP. — W dniu 5 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. — **Stanton Griffis**, powitany przez dyrektora protokółu dyplomatycznego — dama Gubrynowicza oraz charge d'affaires Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie, p. P. Gerald Keith na czele członków ambasady w pełnym składzie.

6 mil. bezrobotnych w USA

MOSKWA obsł. wł.). Agencja TASS powołując się na dane statystyczne ruchu różnych departamentów amerykańskich stwierdza, że ogólna liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie w przybliżeniu 6 milionów osób (dokładniej — 5.860.000).

Różnice między ostatnimi danymi państwowego biura statystycznego, określającymi stan bezrobocia na 2 i pół miliona a cyfra wymieniona wyżej, agencja tłumaczy faktem, iż dane statystyczne nie uwzględniały 1.760 tys. osób zatrudnionych, jak wynika z raportów biura statystycznego ministerstwa handlu, jedynie częściowo oraz 1.600 tys. bezrobotnych weteranów wojny.

Na marginesie

Otrzeźwienie

W nowopowstałym, emigracyjnym miesięczniku „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny" ukazał się artykuł J. Badeniego p. t. „Emigracja nierządem stoi" zawierający takie oto słowa prawdy pod adresem rozmaitych menerów londyńskich:

„Zainteresowania naszej emigracji — pisze p. Badeni — są dalekie od właściwych. Prawie wszystkie pisma i pisemka, których tyle i tak niepotrzebnie wydajemy, poświęcają swe zdolności, zapał, no i subwencje — małomiasteczkowym intrygom, rezolucjom kawiarnianym, tym wszystkim drugo- i trzeciorzędnym rzeczom, które w niezdrowych oczach emigranta urosły do rozmiarów polskiej racji stanu. Z roku na rok mniej potrzebni, a opinii o Polakach wręcz szkodliwa".

A jednocześnie, bardzo „nieprzejednane" dotychczas sztokholmskie „Wiadomości Polskie stwierdzają w artykule pt. „Nastroje kraju":

„Nie da się zaprzeczyć, że polityka Rządu osiągnęła w znacznym stopniu zamierzone cele. Stan umysłów, jaki panuje obecnie, uzasadnia twierdzenie, że nastąpiła normalizacja stosunków. Najsilniej podkreślonym tego dowodem jest ujawnienie się „lasów". Ludzie nie mogą ustawicznie żyć w oczekiwaniu na nie wcielające się w życie „zmiany na lepsze od zewnątrz". Szereg dowodów wskazuje, że na Zachód liczyć nie można... Po okresie napięcia, nastąpił okres odprężenia. Ludzie nabrali pewnego zaufania i chcą pracować pozytywnie... Poprawiły się niewątpliwie warunki ekonomiczne w miastach. Ludzie na ogół co raz lepiej dają sobie radę, wiele osób żyje nawet bardzo dobrze".

Zacytowane wyżej głosy prasy emigracyjnej świadczą — na równi z wieloma im podobnymi — o postępującym ostrzeźwieniu politycznym wśród tych kół emigracyjnych, które nie utraciły całkowicie poczucia — rzeczywistości. Ale z trzeźwych sądów i opinii należałoby jednak wyciągnąć odpowiednie wnioski: skończyć z zabawą w emigrację, powrócić do kraju i stanąć do wspólnej, twórczej pracy.

B. D.

Polityka stawiania Niemców na nogi

Rząd amerykański zakupuje w Skandynawii żywność dla byłych „panów" świata

NOWY JORK PAP. — W kołach waszyngtońskich wskazuje się, że zalecenia Herberta Hoovera, zawarte w trzech jego raportach o sytuacji Niemiec z lutego i marca br. przyjęte zostały za podstawę polityki Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec.

Świadczą o tym następujące fakty:

1) departament stanu zgodnie z sugestiami Hoovera, poświęca obecnie **szczególną uwagę sprawie importu do Niemiec żywności ze Skandynawii.** Specjalna misja, na której czele stanął dr. Edward Acheson, brat byłego podsekretarza stanu, wyjeżdża w najbliższej przyszłości do państw Europy północnej, by omówić z nimi sprawę **zakupu nadwyżek ich zasobów żywności dla Niemiec zachodnich.**

2) wiadomo dalej, że bawiący obecnie w Niemczech amerykański minister rolnictwa Anderson będzie próbował rozwiązać problemy rolnicze Niemiec zgodnie z zaleceniami Hoovera. Wraz z Harrimanem ma on zbadać możliwości **całkowitego wykorzystania zasobów żywnościowych Niemiec** oraz możliwości produkcyjne stref zachodnich, zwłaszcza zwiększenie produkcji nawozów sztucznych, ograniczonej na podstawie porozumienia wszystkich czterech państw okupacyjnych i wreszcie

3) z zaleceniami Hoovera najzupełniej identyczne są wnioski ogłoszonego w piątek w Waszyngtonie raportu podkomisji komisji spraw zagranicznych izby reprezentantów, na której czele stoi republikanin Vorys, zwolennik **jak najoszczędniejszego dysponowania funduszami amerykańskimi dla zagranicy.**

Zgodnie z poglądami Hoovera, raport ów stwierdza, że jedynym sposobem odciążenia Stanów Zjednoczonych jest: **a) ostateczne zniesienie reparacji z bieżącej produkcji niemieckiej, b) zrezygnowanie z dotychczasowych programów karania Niemiec i Japonii, zmierzających do osłabienia bądź zniszczenia obu tych krajów, c) ustalenie nowych poziomów produkcji, które pozwolą Niemcom i Japonii pokryć ich potrzeby drogą importu i stworzą nadwyżki eksportowe, pozwalające na odbudowę reszty Europy i Dalekiego Wschodu. Produkcja takich materiałów, jak węgiel, stal i chemikalia winna być, zdaniem autorów raportu, podniesiona do poziomu przedwojennego(!).**

Dzikie strajki w Anglii

LONDYN (obsł. wł.). W Wielkiej Brytanii rozpoczęła się seria tak zwanych **„dzikich strajków". Wczoraj były zamknięte wszystkie sklepy spółdzielcze Londynu których 4 tysiące pracowników zażądało podwyżki płac. Wobec tego część ludności stolicy nie otrzymała swych przydziałów żywnościowych.**

W chwili obecnej grozi strajk 19 tysięcy **pracowników autobusów państwowych, którzy żądają takich samych stawek**, jakie otrzymują pracownicy autobusów samorządowych. W okręgu Midlands porzuciło pracę 700 pracowników autobusów, w Zachodniej Walii —1500. Zapowiedzieli oni ,iż w wypadku rozpoczęcia rokowań o podwyżkę płac w sobotę, powrócą do pracy w poniedziałek.

Sesja gospodarcza O.N.Z.

rozpoczęła obrady w Genewie

BERN PAP. W Genewie rozpoczęły się obrady komisji gospodarczej ONZ dla Europy. Obrady zagaił przewodniczący Waerum, delegat Danii. Zaznaczył on, że **należy zastanowić się nad tym, w jaki sposób uzgodnić działalność komisji z rozmaitymi ogólnymi planami gospodarczymi.**

W obradach biorą udział przedstawiciele St. Zjednoczonych, Zw. Radzieckiego, Francji, Polski, Belgii, Białorusi, Danii, Czechosłowacji, Islandii, Luksemburgu, Holandii, Norwegii, Turcji, Szwecji, Jugosławii i Ukrainy.

Delegacje belgijska wystąpić ma z propozycją umieszczenia na porządku dziennym obrad zagadnienia **waluty niemieckiej i stosunków handlowych z Niemcami.**

Amnestia dla Kesselringa

RZYM PAP. Dowództwo brytyjskie we Włoszech zakomunikowało, że **wyrok śmierci na 3-ch wyższych wojskowych niemieckich von Kesselringa, hitlerowskiego dowódcę naczelnego we Włoszech, von Mackensena, dowódcę 14 dywizji niemieckiej we Włoszech oraz Meltzera, niemieckiego komendanta Rzymu został zamieniony na dożywotnie więzienie**

Obrońcy Hugenberga

BERLIN PAP. W związku ze zwolnieniem Alfreda Augenberga pismo „Vorwaerts" opublikowało artykuł następującej treści: **Jeden z najgorszych przedstawicieli kapitału monopolistycznego który dopomógł hitlerowskiemu faszyzmowi w dojściu do władzy, przebywa znów na wolności. To właśnie on wraz z Schachtem i Papenem zmusił zgrzybiałego Hindenburga do mianowania Hitlera kanclerzem rzeszy.** To właśnie on zorganizował sojusz hitleryzmu z niemiecką partią ludową i **„stalowymi hełmami"** w celu rozpoczęcia wspólnej walki przeciwko republice. Nie ma zapewne w Niemczech wielu ludzi, których sumienie obciążone byłoby tylu zbrodniami, co tego zatwardziałego przestępcy wojennego. **I obecnie, po 8 miesiącach, zwolniono go z więzienia, by mógł wespół ze swymi kompanami ,przebywającymi na wolności — Kruppem, Siemensem**, Witslebenem i innymi — **knuć intrygi przeciw demokratycznym Niemcom.**

Nasza nowela

Alphonse Allais

Małżeństwo na wyrost

Humoreska

Och! Te wieczory w Cafe de Paris, te straszne wieczory, w których byłem pastwą brutalnych ataków ze strony celnika dzięki mym niezręcznym posunięciom! Nigdy nie miałem zdolności, ani upodobania do kart. I dziś jeszcze, mimo ogniowej próby, którą przebyłem, jestem analfabetą w tej dziedzinie. Ale wówczas... nie mogłem nawet zapamiętać, że w tej przeklętej grze dziesiątka była główną kartą... Co ja przeżyłem, mój drogi, gdybyś wiedział, ile się nacierpiałem!..

Aż nareszcie pewnego dnia, mniej więcej po upływie tygodnia, wytrwałość moja została sowicie nagrodzona. Celnik zaprosił mnie na obiad. Pani celnikowa była urocza. Obejście jej czarujące. Jako węgle gorejące rozżarzyło się biedne moje serce...

Siedzieliśmy w bawialnym pokoju: ja przeglądałem album z fotografiami, ona — mój ideał, moje bóstwo — objaśniała mnie: „Mój kuzyn Paul, moja ciotka Ivonne, mój wuj itd."

— Tę osobę pan zna — powiedziała, wskazując na jakiś kobiecy szkielet.

— Naturalnie — odrzekłem to — mademoiselle Claire!

— Wcale nie! To ja, kiedy miałam 20 lat.

Opowiedziała mi, że gdy miała 20 wiosen była jak dwie krople wody podobna do Claire, swej córki, podobna do tego stopnia, iż patrząc na Claire ma złudzenie, jakgdyby widziała swoje odbicie w lustrze.

— Czyż to było możliwe?! Ta czarująca istota, rozkosznie tłuściuchna, była kiedyś suchą jak drzazga dziewczyną?!

Wówczas, mój drogi przyjacielu, przyszła mi do głowy myśl, która niebiańską radością napełniła me serce.

Mam, mam wreszcie szczęście w ręku!

Jeśli matka była tak podobna do córki — rozumowałem — rzecz jasna, że przyjdzie czas, kiedy córka będzie wiernym odbiciem matki.

I oto przyczyna, dla której ożeniłem się z Claire tydzień temu. Dziś moja żona ma lat 20. Jest bardzo chuda i brzydka. Ale za lat 20, mając wiosen 40, będzie czarująca, jak matka. Muszę tylko czekać cierpliwie, nic ponadto!

I Colydor, pełen dumy uzasadnionej, dodał:

— Nie będziesz mnie teraz przez wał półgłówkiem, hę?..

spolszczył Pew.

Na fali wydarzeń

Tydzień polityczny świata

Propozycje Polski w Europie wzmocnione. W państwach słowiańskich lepiej niż na zachodzie. Jednolity front robotniczy gwarancją bezpieczeństwa przed zakusami faszyzmu. „Dolarowy", plan Marshalla. Masy ludowe znają swoją drogę.

WZMOCNIENIA WSPÓŁPRACY Polski z innymi narodami słowiańskimi dowodzą podpisane ostatnio dwie umowy: o wymianie dóbr kulturalnych z Bułgarią i konwencja gospodarcza z Czechosłowacją. Umowy te świadczą o tym, że wzmacniając coraz bardziej swoje pozycje gospodarcze i polityczne Polska staje się jednym z poważnych czynników w nowym układzie stosunków międzynarodowych na terenie środkowo-wschodniej Europy. Wypada tu przypomnieć, że omawiając osiągnięcia Polski w zakresie odbudowy powojennej i utrwalenia demokracji, prasa narodów słowiańskich niejednokrotnie nawoływała do naśladowania polskich metod pracy i do przejmowania niektórych naszych założeń organizacyjnych.

PAŃSTWA SŁOWIAŃSKIE, które potrafiły przez przeprowadzenie zasadniczych reform demokratycznych zapewnić sobie możność postępującej szybko stabilizacji gospodarczej znalazły się po wojnie w sytuacji lepszej, niż wiele państw zachodnio-europejskich.

Sytuacja we Francji potwierdza raz jeszcze słuszność zasady, że tylko jednolity front partii robotniczych daje gwarancję bezpieczeństwa przed atakami faszyzmu, który gdzieniegdzie zaczyna podnosić głowę. Nie ulega wątpliwości, że powstanie spisku francuskiego obciąża bardzo rządzące koła polityczne, które ośmielały przez swoje postępowanie reakcjonistów spod znaku Petaina.

STANOWISKO WŁOSKIEGO PREMIERA DE GASPERI ułatwia w znacznym stopniu robotę reakcyjną klik na terenie Włoch, gdzie naciskowi reakcji od samego początku przeciwstawiły się mocno masy ludowe. We Włoszech postawa mas — co potwierdził wynik wyborów na Sycylii — nie pozwoliła dotąd reakcji na przeprowadzenie jej zamierzeń. Walka ze sfederowanymi siłami chrześcijańskich demokratów, kwalunkwistów, monarchistów i innych przedstawicieli reakcji trwa jeszcze w całej pełni. Pamiętając doświadczenia ubiegłych lat klasa robotnicza Włoch stoi obecnie pod znakiem solidarnego protestu przeciwko zakusom de Gasperi'ego, które zmierzają do wprowadzenia na terenie Włoch systemu rządów policyjnych. Fala protestacyjnych strajków ogarnęła całe Włoch. W Bolonii, w Mediolanie i w Turynie stanęły najważniejsze zakłady przemysłowe. To, że nie zostały przeprowadzone żadne z przyrzeczonych przez rząd reform pogarsza jeszcze sytuację w kraju, w którym panuje zamęt gospodarczy.

GOSPODARKA WIELU PAŃSTW po wojnie minionej ma do przezwyciężenia duże trudności z powodu braku kredytów, zubożenia w surowce, braku odpowiednich urządzeń mechanicznych, zniszczonych prze wojnę. Trudności tych nie usuwa tzw. plan Marshalla. W toku bowiem konferencji paryskiej, na której omawiano dokładnie szczegóły tego planu, okazało się, że jego realizacja natrafićby musiała n zasadnicze przeszkody. Plan odbudowy Europy jest możliwy jedynie pod warunkiem nie naruszania politycznej i gospodarczej niezależności państw europejskich. Jak się okazało w toku obrad, zapowiedziany plan jednostronnie narzucał mniejszym państwom europejskim normy ich wewnętrznej produkcji. W rezultacie plan już w samym założeniu naruszający zasady suwerenności mógłby się stać narzędziem presji politycznej. Toteż negatywne stanowisko przemawiającego jedynie w swym imieniu przedstawiciela Związku Radzieckiego pokrywa się całkowicie nie tylko z interesami Polski, lecz także z interesami wszystkich państw europejskich, któreby w razie przyjęcia planu Marshalla musiały zapłacić za to zbyt drogą cenę — naruszenia swej suwerenności państwowej.

PLAN MARSHALLA pozostaje na razie jednym z wielu projektów, zmierzających do naprawy sytuacji gospodarczej w Europie.

Niezależnie od tych czy innych planów pomocy w odbudowie zniszczonej przez wojnę Europie — rośnie ruch oporu szerokich mas ludowych przeciwko dotychczasowym panom sytuacji i czarnych rynków we Francji, Włoszech i uciśnionej Grecji. Nowe fale strajków we Francji i Włoszech, protestacyjne demonstracje i nieustępliwa walka ludu greckiego wskazują na to, że masy znają swoją drogę. I że jej nie porzucą.

Jeszcze o taryfach kolejowych

Jak zapobiec zwyżce cen nabiału?

Sprawę utrzymania cen na bilety kolejowe dla robotników, jadących na miejsce pracy, omówiliśmy już wczoraj. Jest ona zresztą załatwiona komunikatem Min. Komunikacji, który ogłaszamy obok.

Dziś trzeba powrócić do zagadnienia drugiego, niewątpliwie bardziej skomplikowanego, ale wymagającego również jasnej decyzji. Chodzi o ceny biletów kolejowych dla dowozu artykułów żywnościowych do wielkich ośrodków miejskich, w ich najbliższym zasięgu.

Z szeregu miejscowości mamy alarmy, że podwyżka cen biletów kolejowych spowodowała kolejną próbę akcji zwyżki cen. Najbardziej jaskrawo zarysowało się to w Łodzi. Mniej wyraźnie — ale przecież — zjawisko to występuje w Warszawie i w niektórych ośrodkach Zagłębi górniczych. „Koleje podrożały" — taka jest motywacja prób zwyżki cen szeregu artykułów żywnościowych na wielu rynkach miejskich.

Trzeba tu rozróżnić dwa zagadnienia.

Zagadnienie pierwsze — to zagadnienie OSADZENIA W MIEJSCU SPEKULACJI, która usiłuje korzystać z każdej okazji, byle wyrwać grosz z kieszeni konsumenta. Jeśli podrożał o 10 czy 20 zł. przejazd z blisko położonej stacji do miejsca sprzedaży, to ta zwyżka w żadnym wypadku nie może być powodem do podnoszenia o kilka złotych ceny jednego jajka, ceny masła, czy ceny kartofli lub warzyw. Kartofle lub warzywa nie przewozi się w koszu pociągiem pasażerskim. Jajka wozi się do miasta nie tuzinami a kopami. Masło kosztuje tyle, że wioząc jakichś 10 kilo — a na większą odległość mniej chyba nawet drobny handlarz nie wozi — już może się tych dodatkowych kilkanaście złotych rozparcelować w cenie bez nowej podwyżki. Nie mówimy już o artykułach takich, jak mąka, których w ogóle nie wozi się pasażerskim pociągiem.

Próby podwyżki cen wszystkich tych artykułów z powołaniem się na podwyżkę taryf kolejowych — to ZWYCZAJNA SPEKULACJA, ZWYCZAJNE NABIERANIE LUDZI, ZWYCZAJNE SIĘGANIE DO CUDZEJ KIESZENI. Tutaj sprawa ogranicza się do jednego: do zwrócenia na tu uwagi władz kontroli cen i... KOMISJI SPECJALNEJ.

Istnieją jednak inne artykuły żywnościowe, których ceny rzeczywiście w pewnym stopniu mogą być zagrożone. Należy tutaj przede wszystkim nabiał. Nawet jakichś 20—30 litrów mleka reprezentuje łącznie wartość tak niewielką, że podwyżka ceny biletu dla tego, kto je przywozi, może w pewnym stopniu odbić się na cenie, zwłaszcza, że bardzo często przywozi je do miasta producent-chłop, posiadający kilka krów.

Oczywista — i tutaj będziemy mieli wyraźne próby SPEKULACYJNEJ zwyżki cen. Spekulant skorzysta z tego, że przewóz mleka kosztuje go o złotówkę czy dwie drożej na litrze, by podnieść jego cenę o pięć czy dziesięć złotych. I TUTAJ JEST NIEZBĘDNA KONTROLA WŁADZ, CZUJNOŚĆ I SZYBKIE REAGOWANIE NA SPEKULACYJNE WYBRYKI. Ale tutaj — ono NIE WYSTARCZY.

Chcemy, aby dopływ mleka do miast był jak największy. Chcemy, aby je dostarczał — zwłaszcza obecnie, kiedy sieć mleczarń spółdzielczych jest jeszcze niedostatecznie rozbudowana i niedostatecznie oczyszczona od spekulacyjnych elementów — do miast, a także sam producent-chłop. Skoro tak — trzeba mu zapewnić możliwie najlepsze, najbardziej opłacalne warunki tej dostawy. Taryfa kolejowa jest jednym z zasadniczych warunków o których mowa.

WYDAJE SIĘ NAM, ŻE NA PRZYWÓZ PRODUKTÓW ROLNYCH TAKICH JAK NABIAŁ, NALEŻY W PASIE LEŻĄCYM NAJBLIŻEJ WIELKICH MIAST — POWIEDZMY W PIERŚCIENIU JAKICHŚ 20—25 KM DOKOŁA TYCH MIAST — WPROWADZIĆ TARYFY ULGOWE, które zachęcałyby producentów do przywozu tych artykułów i odbierały pretekst do podnoszenia ich cen. Wydaje się nam, że będzie to słuszne ze stanowiska ogólnej polityki gospodarczej rządu i obozu demokratycznego, polityki niedopuszczania do zwyżek cen, polityki stanowczej walki o stabilizację rynku.

Zdajemy sobie sprawę z trudności, które są z tym związane. Trzeba znaleźć kryteria odróżniające takiego stałego dostawcę artykułów żywnościowych do miast od innych pasażerów, którzy do takiej ulgi nie mają prawa, ale chętnieby z niej, przy sposobności, skorzystali. Trzeba z góry przewidzieć próby nadużyć i im zapobiec. Poza tym — to oczywista KOSZTUJE. A koleje, jak wiadomo, z trudem wiążą koniec z końcem, przy niskich i niewystarczających płacach kolejarzy.

Pamiętamy o tym wszystkim. Ale mimo to — naszym zdaniem — jakieś wyjście tutaj znaleźć trzeba. Wyjście takie, które pozwoliłoby na dalsze utrzymanie dotychczasowego dowozu produktów wiejskich do miast przy utrzymaniu ich obecnych cen.

Wierzymy, że nasze władze znajdą zadawalające rozwiązanie i dla tej sprawy.

Ulgi kolejowe dla świata pracy

Ministerstwo Komunikacji wyjaśnia:

Ministerstwo Komunikacji wyjaśnia że ulgi na dojazdy do pracy dla **wszystkich pracowników, którzy dotychczas nie korzystali z tych ulg, pozostają nadal bez zmiany.** Również ulga dla pracowników udających się na urlopy pozostaje bez zmian. Ulga ta wynosi obecnie około 70 proc. nowej taryfy.

W celu uzyskania ulgi, pracownicy udający się na urlop, muszą zaopatrzyć się w odpowiednie zaświadczenie, wydane przez Fundusz. Wczasów Pracowniczych lub Komisje Okręgowych Związków Zawodowych względnie Zarządy Związków Zawodowych.

O sprawie tej pisaliśmy już wczoraj i cieszymy się, że stanowisko zajęte przez nas, a zgodne z poglądem Komisji Centralnej Związków Zawodowych, tak szybko zostało uwzględnione.

Wydaje się nam jednak, że komunikat powinien być nie tak lakoniczny i dokładnie wymieniać, kto i do jakich ulg ma prawo. Po nieporozumieniach, które miały miejsce, trzeba dążyć do jak największej jasności.

Komasacja przemysłu wełnianego w Łodzi

Zgodnie z Zarządzeniem Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego ulega likwidacji z dniem 1 sierpnia Łódzkie Zjednoczenie Przemysłu Wełnianego.

W miejscu Zjednoczenia powołanych zostaje do życia kilka fabryk wydzielonych.

Państw. F-ka Nr 7, Państw. F-ka Nr 2, oddział Państw. F-ki Nr 23 oraz wykończalnia należąca dotychczas do PZPB Nr 4, zespolone zostają w Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 35.

Państwowe Fabryki Nr Nr 1, 11, 13 15, 23 i 26 poszczególne oddziały fabryki Nr 23, 5 oraz 15 zespolone zostają w Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 36.

Poszczególne oddziały Państwowych Fabryk Nr Nr 5, 6, 25, 10, 9, 15 tworzą wspólny kompleks pod nazwą Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 37.

Oddziały Fabryk Nr Nr 8, 10, 18, 28 9 połączone zostają w Państw. Zakł. Przem. Wełn. Nr 38. Wreszcie Państwowe Fabryki Nr Nr 14, 3 oraz oddziały Fabryki Nr Nr 5 i 11 zostaną zespolone w PZPW Nr 39.

Państw. Fabryka Nr 16 w Pabianicach i Państw. F-ka Nr 17 w Zduńskiej Woli połączone zostają w PZPW Nr 41.

Nowopowstałe fabryki wydzielone podporządkowane będą bezpośrednio Dyrekcji Przemysłu Wełnianego.

Komasacja przemysłu wełnianego w Łodzi przyczyni się do zmniejszenia kosztów administracyjnych, wzrostu oszczędności i zwiększenia rentowności zakładów pracy.

„SPRAWA HONORU"

Korespondenci fabryczni piszą

Uroczystość w „Wifamie"

W dniu 1 lipca 1947 r. w Widzewskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych „Wifama" odbyła się uroczystość otwarcia 3-miesięcznego kursu przysposobienia przemysłowego.

W uroczystości zainicjowanej przez kierownictwo Kursy, w której uczestniczyło około 56 kursantów, ludzi bez żadnych kwalifikacji, uczących się na tokarzy, ślusarzy, frezarzy, brali udział przedstawiciele Szkoły Przemysłowej Zjednoczenia, przedstawiciele PPR w osobach pierwszego sekretarza Dzielnicy „Widzew" tow. Wypycha i Koła fabrycznego PPR, Rady Zakładowej, mistrzów i inni goście.

W atmosferze powagi tow. dyr. Szewczyk zagaja uroczystość. W krótkich słowach wyjaśnia cele akcji szkoleniowej, zapoczątkowanej po raz pierwszy w historii narodu polskiego przez Rząd Ludowy. O dobrodziejstwach akcji tej przekonało się już tysiące młodych i starszych obywateli naszego kraju. Apelem do kursantów, by dołożyli wszelkich starań, ab pokładane w nich nadzieje się ziściły, kończy swe przemówienie.

Z kolei kierownik Kursu, tow. inż. Chmielewski referuje całokształt zadań i programu kursu. Specjalny akcent kładzie referent na dyscyplinę, która będzie obowiązywać i przez kierownictwo będzie przestrzegana. Wezwaniem do dania z siebie maximum wysiłku, kończy tow. Chmielewski swe przemówienie.

Tow. Wypych — przedstawiciel PPR w gorących słowach powitał uczestników Kursu, kierownictwo i wszystkich zebranych przedstawicieli. W swoim przemówieniu tow. Wypych daje jasną analizę przeobrażeń, jakie się dokonały w rzeczywistości naszego narodu po dojściu do władzy w Polsce Rządu robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Specjalnie naświetla problem wielkiego wysiłku Rządu w kierunku podniesienia poziomu kulturalnego i świadomości ludzi.

Po części oficjalnej wykładowca, ob. Socha, przeprowadził pierwszą lekcję z kursantami.

J. Szymek.

Sukcesy polskiej techniki

Produkujemy części wymienne krosna

Wojna, niszcząc liczne i różnorodne zakłady przemysłowe, w całej Europie spowodowała niespodziewane i bardzo dokuczliwe trudności w zaopatrywaniu przemysłu nawet w skali międzynarodowej.

Tak miała się również sprawa z tzw. rozpinkami czyli „szperutami", które są częścią krosna tkackiego. Rozpinki dzięki zespołowi wirujących iglastych pierścieni, utrzymują równomierną szerokość materiału. Bez nich tkanina byłaby nierówna — w jednych miejscach szersza, w innych — węższa.

Przed wojną Polska rozpinek nie produkowała. Niemieckie fabryki w Akwizgranie (Aachen) miały w tej dziedzinie niemal monopol na całą Europę.

Obecnie Akwizgran leży w gruzach i nigdzie za granicą rozpinek nie można nabyć.

Tymczasem na skutek zużycia pękają igiełki na poszczególnych pierścieniach, rozpinki poczynają funkcjonować coraz gorzej i w końcu zupełnie się psują. Zepsucie rozpinki oznacza w praktyce unieruchomienie krosna.

Od miesięcy wisiała nad naszym przemysłem włókienniczym groźba kryzysu. Brak rozpinek groził poważnym zmniejszeniem produkcji.

I oto kierownictwo Dyrekcji Artykułów i Tkanin Technicznych — dyr. Srebrnik i Sobolewski — zdecydowali, by przystąpić do wytwarzania wymiennych części w kraju. Niebawem zadanie to — powierzone Fabrce Płoch i Nicielnic — zostało wykonane. Dzięki pracy kierownika fabryki, ob. Grzelczyka, i ślusarza ob. Włodarczyka — udało się wyprodukować rozpinki, nie ustępujące pod względem jakości częściom importowanym przed wojną z zagranicy.

Od 15 lipca fabryka produkować będzie 1000 sztuk miesięcznie i już Czesi w trakcie ostatnich rokowań handlowych zainteresowali się naszą nową produkcją.

W ciągu najbliższych miesięcy powinna produkcja rozpinek wzrosnąć na tyle, że całkowicie pokryje zapotrzebowanie krajowe i pewne nadwyżki można będzie skierować na eksport.

Dzięki wytrwałości i fachowości polskich robotników osiągnął nasz przemysł nowy, poważny sukces.

L.

Kronika Kulturalna

FILMOWCY RADZIECCY OPUŚCILI POLSKĘ

W Polsce bawili blisko sześć tygodni radzieccy filmowcy: reżyser L. Warłamow, operator Wł. Citron i dyrektor A. Kuźniecow.

Goście, chcąc zaznajomić się z kulturalnym i gospodarczym rejonem naszego kraju, objechali niemal całą Polskę, zwiedzając Górny i Dolny Śląsk, Tatry, Pomorze Zachodnie, Wybrzeże, Częstochowę, Kraków, Łódź, Warszawę, oraz szereg mniejszych miast.

Po powrocie do Związku Radzieckiego reż. Warłamow rozpoczął pracę nad pełnometrażowym scenariuszem filmowym o Polsce, który nakręcony będzie wespół z „Filmem Polskim".

Ekipa radziecka przyjeżdża na zdjęcia do Polski w bieżącym miesiącu.

ATELIER FILMOWE

Przy ul. Chełmskiej w Warszawie „Film Polski" rozpoczął budowę nowoczesnego gmachu, przeznaczonego na pomieszczenia „Kroniki Filmowej".

W gmachu o powierzchni 1300 metrów kwadr. znajdą się laboratoria, urządzenia maszynowe, transformatornie i synchronizacja.

Koszt budowy wyniesie około 20 milionów zł.

Głos Kobiet

Zlikwiduje przestępczość wśród dzieci jedynie zgodne współdziałanie wychowawcze rodziny, szkoły i społeczeństwa

Pomóżmy wykolejonemu dziecku

Dążeniem każdej matki jest wychowanie dziecka na prawego, uczciwego człowieka. Zdarza się jednak często, że dziecko ma trudny charakter, wymaga specjalnego kierunku wychowawczego, a pozbawione go, — schodzi na złą drogę — staje się nawet dzieckiem podsądnym, — trafia na ławę oskarżonych w Sądzie dla nieletnich.

Ileż łez wylała niejedna matka — matka dziecka — przestępcy, dziecka, które potrafi okraść nawet własnych rodziców, które ucieka z domu rodzinnego, którego jedyną ambicją staje się udane oszustwo. Takich dzieci, zwłaszcza teraz, po wojnie, spotyka się, niestety, wiele. Gdzie należy szukać przyczyny zła — i jak sprowadzić takie dziecko znów na dobrą drogę — to zagadnienie, wymagające wielkiego zrozumienia przede wszystkim ze strony matki.

W czasie wojny dzieci niejednokrotnie były chlebodawcami rodzin — handlowały papierosami, gazetami, żywnością — przez całe dnie pochłaniała je ulica, pozbawione były szkoły i jakiejkolwiek rozumnej opieki. A ileż dzieci wojna osierociła! Nic więc dziwnego, że dzieci, poddające się łatwo wszelkim wpływom, ulegały właśnie tym najgorszym, idąc po linii najmniejszego oporu. A teraz, kiedy wojna skończyła się i warunki stabilizują się, dzieci odzyskują dom — lecz często do tego domu nie wracają.

Trudne jest położenie matki dziecka — przestępcy trudna jest również rola Sądu dla Nieletnich. Sąd dla Nieletnich w Łodzi codziennie rozpatruje kilka spraw dzieci, które okradły rodziców i uciekły z domu, dzieci, które zawodowo trudnią się drobnymi kradzieżami, nawet dzieci ze skłonnościami do zabójstwa. Szczegółowym badaniom lekarskim i psychologicznym poddaje się dziecko długo i wnikliwie rozmawia się z nim, przeprowadza się wywiad w domu i w szkole. Sędzia stara się wraz z biegłym lekarzem — psychiatrą przede wszystkim przy pomocy bezpośredniego wpływu na dziecko zbadać przyczyny złych skłonności małego przestępcy. I tutaj właśnie zaczyna się trudna rola matki. Jest rzeczą zrozumiałą, że każdej matce ciężko jest zdobyć się na oskarżenie własnego dziecka. Ukrywanie jednak jego wad i przestępstw może wyrządzić dziecku jeszcze większą krzywdę i nigdy już nie nakłonić go do poprawy. Dlatego też mądra matka winna z całkowitym zaufaniem odnieść się do badań Sądu i wierzyć, że Sąd dla Nieletnich tak samo pragnie dobra dziecka, jak i ona. Ułatwi to w znacznym stopniu odzyskanie duszy dziecka i skierowanie jego zainteresowań we właściwym kierunku. Niejednokrotnie przecież Sąd właśnie naprowadza matkę na właściwy sposób postępowania z dzieckiem trudnym do prowadzenia, — naturalnie, jeśli dojdzie do przekonania, że uda się ominąć dom poprawczy.

Jeśli więc znajdzie się między naszymi czytelniczkami nieszczęśliwa matka dziecka — podsądnego, niech posłucha naszej życzliwej rady — niech całkowitym zaufaniem obdarzy Sąd dla Nieletnich, niech szczerze i otwarcie stara się wraz z Sądem zbadać wady dziecka — a napewno znajdzie się sposób, by dziecko zmienić.

m. z.

JAK SIĘ UBRAĆ

Wyjazd wakacyjny na wieś lub do miejscowości kuracyjnej w okresie upałów lipcowych zmusza kobiety do skompletowania po-



1 2

siadanej garderoby sukienkami typowo letnimi uszytymi z materiałów letnich jasnych i nadających się do częstego prania. Nadaje się na sporządzenie tych sukienek białe, lub w pastelowych tonach utrzymane płócienka, lniane, lub jedwabne i deseniowe kretony. Najmniej na ten cel przydatne są materiały jed-



wabne drukowane, gdyż nie znoszą one częstego prania, a w czasie letnich upałów sukienki ulegają szybkiemu zabrudzeniu. Na tego typu letnie sukienki wybieramy fasony dość proste o kroju mało skomplikowanym. Najchętniej nadajemy im charakter sportowy. Letnia sukienka o prostej, młodzieńczej linii kroju



3

jest strojem, w którym każda kobieta czuje się dobrze ubrana o każdej porze dnia od wczesnego rana do wieczora. Suknie o skomplikowanym kroju, sporządzone z jedwabi o wymyślnym strojnym deseniu noszone być mogą wyłącznie po południu.

Dzisiaj, na załączonych rysunkach przedstawiamy naszym czytelniczkom modele 4 letnich sukienek, których fasony nadają się do skopiowania i zastosowania przy kompletowaniu garderoby, przeznaczonej na wyjazd wakacyjny.

Ofiary wstecznictwa

Angielki walczą o równe płace

Anglia jest jednym z krajów, w którym, jak nasze czytelniczki zapewne wiedzą, kobiety nie otrzymują za swą pracę tych stawek płac, jakie przypadają za taką że samą robotę mężczyznom. Z tym stanem rzeczy nie chcą się pogodzić kobiety Anglii i żądają, by ta niesprawiedliwość została jak najprędzej usunięta. Na konferencji Partii Pracy w Margate sprawa zlikwidowania nierówności zarobków kobiecych była szeroko omawiana. W wyniku obrad przyjęto rezolucję, domagającą się wprowadzenia równej z mężczyznami płacy dla kobiet, zatrudnionych w urzędach państwowych i samorządowych.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną dla mentalności członków Labour Party, że nawet na tym zjeździe jedna czwarta obecnych delegatów wypowiedziała się przeciwko zasadzie jednolitej płacy dla mężczyzn i kobiet.

Mimo, iż zjazd Partii Pracy wysunął jako dezyderat do realizowania zasadę równości płacy, to jednak minister Skarbu W. Brytanii Dalton w Izbie Gmin oświadczył, że występuje stanowczo przeciwko wprowadzeniu obecnie tej zasady w życie. Stanowisko swe rząd motywuje tym, że wprowadzenie równej płacy dla kobiet w instytucjach państwowych pociągnąć by musiało za sobą automatycznie wyrównanie płac kobiet, zatrudnionych w przemyśle. Ponadto podwyżka płac kobiet obciążyłaby skarb państwa sumą 35 milionów funtów szterlingów, na co Anglia nie może sobie pozwolić. To stanowisko Rządu spotkało się z ostrą krytyką posłanek, zasiadających w Parlamencie, które twierdziły, że stanowisko przyjęte przez Rząd w sprawie wyrównania płac kobiet jest wsteczne i działać będzie hamująco na rekrutację sił kobiecych potrzebnych dla przemysłu.

W kraju o strukturze kapitalistycznej, który dla niektórych naszych rodaków jest synonimem równości i swobód obywatelskich, symbolem „demokratycznego" ustroju, tak zdawałoby się prosta sprawa jak zastosowanie w praktyce zasady równej płacy za równą pracę — napotyka na wyraźny opór ze strony rządu,

S.O.L.K.

objęła opiekę nad dziećmi podróżującemi

W celu szybkiej repolonizacji ludności autochtonicznej zamieszkującej Warmię i Pomorze Zachodnie dzieci tych okręgów wysyłane są na kolonie letnie do Polski Centralnej. Przez dworce łódzkie kilkaset tych dzieci w grupkach większych i mniejszych (w składzie od 10-ciu do 50-ciu dzieci) pod opieką delegowanych w tym celu nauczycieli przejeżdżało do miejsc wakacyjnego pobytu.

Ponieważ przerwa w podróży i oczekiwanie na dalsze połączenie trwało nieraz po parę godzin, nad grupami podróżujących dzieci objęła w Łodzi opiekę Sp. Ob. Liga Kobiet.

Dla dzieci zostały przygotowane posiłki, paczki z owocami i słodyczami, poza tym otrzymywały one na dworcach ciepły posiłek. Potrzebne na te cele fundusze ofiarowały poszczególne koła fabryczne S.O.L.K.

Kronika

KOBIETY - GÓRNICZKI RADZĄ

Kobiety są u nas zatrudnione we wszelkich przemysłach. Na Śląsku liczne zastępy kobiet pracują w przemyśle górniczym i w zakładach ubocznych tego przemysłu. W ubiegłą niedzielę w Sosnowcu odbyła się pierwsza ogólnopolska konferencja delegatek-kobiet w górnictwie zatrudnionych. W obradach wzięło udział ogółem 400 reprezentantek poszczególnych kopalń. Obrady poświęcone były sprawie szerszego udziału kobiet w Radach Zakładowych oraz wzmożenie opieki nad kobietami pracującymi w górnictwie. Dużą uwagę konferencja zwróciła na zagadnienie doby dzisiejszej. Uchwalono rezolucję, która podkreśla wagę jaką kobiety przywiązują do roli Związków Zawodowych i jednolitości ruchu robotniczego. Konieczność jak najszerszego udziału kobiet zatrudnionych w przemyśle węglowym w akcji antyspekulacyjnej była tematem, który w ciągu obrad konferencji skupił na sobie jej uwagę.

Przysposobienie wojskowe Kobiet

W Wejherowie (Pomorze) rozpoczął się 4-tygodniowy kurs kandydatek na komendantki i instruktorki Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

W związku z tym i z Łodzi wyjechała większa grupa kandydatek, wysłana przez kierownictwa fabryk i Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego. Kursantki otrzymują od zakładu pracy wynagrodzenie za dwa tygodnie. Część wydatków przyjęła na siebie Rada Funduszu Wczasów Pracowniczych KC ZZ oraz CZPWł.

Kursantki składają deklarację zobowiązującą do dwuletniej pracy w akcji PW i WF.

Do zadań komendantek i instruktorek będzie należało kierowanie i instruowanie hufców fabrycznych Przysposobienia Wojskowego.

Opowieść o „biednej" wdowie

Wypłynęła ona na Chojnach dopiero niedawno — gdzieś koło połowy lata 1945 roku. Dała zrazu znać o sobie skromniutkim szyldzikiem nad niemniej skromnym sklepem: „Kunegunda Kombinacka — Artykuły spożywcze.

Z ciekawości zaczęła ją odwiedzać to jedna, to druga, to dziesiąta chojeńska gosposia:

— Poproszę octu.

— Nie ma pani drożdży?

— Może ma pani mleko?

Pani Kombinacka odpowiadała wszystkim z rozdzierającym smutkiem:

— Nie ma, paniusiu złota, ja zza Bugu... wszystko straciłam... w jednej koszuli uciekłam...

Kiwały też nad nią głowami chojeńskie niewiasty. Niejedna i łzę uroniła — „ciężko na świecie kobiecie samej".

Mężczyźni — jak mężczyźni. Wiadomo — niedowiarki. Toteż pan Stefan raz po raz swej żonie przygadywał:

— A wierzta wy jej, wierzta, głupie baby. Taka ona zza Bugu, jak ja zza Dniepru — od razu przecież po mowie widać.

Sąsiad zaś, pan Stanisław, dodawał zjadliwie:

— Taka ci ona strasznie biedna, a dlaczego nie poszła do roboty do fabryki, jak pani, Stefanowo, jak moja kobita, jak wszystkie tutejsze kobity?

Takie to szły na Chojnach o pani Kombinackiej rozmowy. Ona sama tymczasem nie zasypywała gruszek w popiele. Co jakiś czas zamykała kram na kilk dni, gdzieś się ulatniała, a gdy zjawiała się z powrotem, jacyś ludzie gęsto do niej przybywali, coś wynosili, coś przynosili. Ale co to było — nikt nie wiedział, wszystko to działo się bowiem za przepierzeniem. Zresztą, ludzie zajęci byli robotą, nie mieli czasu się tym zająć. Mężczyźni na wszelki wypadek orzekli krótko: szabrowniczka! ale kobiety murem stanęły w jej obronie:

— Nie gadalibyście byle czego, przecież to wdowa — zza Bugu, uciekinierka, urządza sobie pewnie nowe gospodarstwo...

Nasza „zabużanka" rzeczywiście urządzała sobie gospodarstwo — i to wcale nie najgorzej. Już na zimę zwinęła skromny kramik i przeniosła się na drugą stronę ulicy. Nad obszernym, pięknie wyremontowanym sklepem zajaśniał pełnym blaskiem nowy szyld:

K. KOMBINACKA
ARTYKUŁY SPOŻYWCZE — NABIAŁ
OWOCE — DELIKATESY

„Biedna" wdówka królowała teraz za szeroką ladą, czule oglądała piękny sklep i uginające się półki, skwapliwie wsuwała „drobne" do szuflady, a „grubsze" za stanik. A że ciężko samotnej kobiecie, przyjęła do pomocy subiekta, a że miała dwoje dzieci, zjawiła się niebawem służąca.

Sklep zaczęła odwiedzać również „lepsza" klientela: ładnie ubrane kobiety z pieskami na łańcuszkach, schludne służące z pakownymi torbami.

Robotnice-sąsiadki wciąż dochowywały jej wierności.

Bóg opiekuje się wdowami i sierotami — wzdychały, acz ze skrytym żalem w sercu.

Powie ktoś, że były po prostu zazdrosne. Może tak, a może i nie. Jedno jest pewne: im bardziej promieniowała za ladą „biedna" wdówka, tym chmurniej wyglądały jej sąsiadki: prządki, tkaczki i zamiataczki z Chojen. I jeszcze jedno nie ulega żadnej wątpliwości: im bardziej wypełniał się obszerny sklep, tym chudsze były śniadania, obiady i kolacje pani Stefanowej, pani Stanisławowej i wszystkich sąsiadek, które zostawiały wypłatę u zaradnej kupcowej.

— Pani Kombinasiu, bój się pani Boga, czego to wszystko takie drogie?! — coraz częściej wołały przerażone kobiety.

Pani Kombinacka umiała wszystko dokumentnie wytłumaczyć:

— Cóż ja jestem winna — wołała prawie ze łzami — ja biedna wdowa... niech mi pani wierzy — ja nic na tym nie zarabiam... jeszcze z własnej kieszeni dokładam... a podatki... 30.000 mi nałożyli... Cóż ja biedna pocznę z moimi sierotami?

Byłyby się pewnie razem z kupcową popiakały, ale, że późno było i wolały ze swymi mężami nie zadzierać, powzdychały więc tylko, głowami boleśnie pokiwały i poszły do domu.

Ciężkie i duszne wisiało powietrze nad Chojnami. Nadchodziła burza. Gdy spocone, zziajane kobiety wracały z rannej zmiany, gruchnęła nagle po ulicy wieść: komisja chodzi po sklepach!

Zaniepokoiły się niewiasty losem swej kupcowej.

— Pani Stefanowa, niechże pani pobiegnie ją uprzedzić!

Bez tchu dopadła sklepu. Już było za późno. Przed sklepem stał tłum ludzi, a z zewnątrz dochodziły krzyki i płacz „biednej" wdowy. Już miała jej pani Stefanowa zawtórować, gdy rozległy się z tłumu śmiechy i krzyki. Rozgląda się oburzona, a tu własny jej mąż i pan Władysław i pan Stanisław i sąsiadki z jej domu, a nawet z sąsiednich ulic. Wszystko się śmieje, krzyczy i opowiada jedno przez drugie:

— Słyszane rzeczy, „biedna" wdowa podatku nie może płacić, z torbami pójdzie, a tu złoto, dolary, funty, „twarde" i „miękkie" i wory ślicznej mąki... Nie Kombinacka, a kombinatorka powinna się nazywać...

— To nie tak daleko jedno od drugiego — śmieją się sąsiedzi.

Zła i milcząca szła do domu pani Stefanowa. Nie dość, że się dała nabrać sprytnej kupcowej, jeszcze jej mąż będzie jej o tym przez całe pół roku dogadywał.

W.

Chleb musi stanieć!

Należy poddać rewizji obowiązujące cenniki

Jest zjawiskiem niezmiernie charakterystycznym w chwili obecnej, iż mimo że ziarna z nowych zbiorów jeszcze nie ma, zaopatrzenie rynku miejskiego w chleb i mąkę jest zadawalające i żadnych trudności na tym odcinku aprowizacyjnym nie obserwujemy. Ten stan jest potwierdzeniem wysuwanej zawsze przez nas tezy, że wszelkie przeżywane kilkakrotnie niedomagania w zaopatrzenie rynku w chleb i mąkę miały swe źródło wyłącznie w machinacjach spekulacyjnych. Ceny zbóż zniżkują od dłuższego czasu systematycznie i wydatnie. O spekulacyjnej cenie żyta, za które wiosną w pewnych okolicach naszego województwa żądano ponad 7.000 zł. już dawno zapomnieć musiał magazynujący ziarno wiejski spekulant lub pośrednik. **Dziś podaż żyta jest duża i cena jego kształtuje się na poziomie 2600 zł. za metr.** Delegatura Łódzka Państw. Funduszu Aprowizacyjnego, która w swe ręce wzięła skup żyta w terenie województwa, dysponuje w tej chwili **bardzo dużymi zapasami ziarna i mąki.** I rzecz ciekawa, mimo że Fundusz Aprowizacyjny posiada tak duże rezerwy dla rynku łódzkiego, odbiorcy mąki, piekarze prywatni i piekarnie spółdzielcze nie zdradzają najmniejszego zainteresowania oferowaną im do nabycia mąką **żytnią 90 proc. w cenie 37 zł. za kg.** Wysuwają oni twierdzenie, iż posiadane przez placówki wypieku chleba stare zapasy mąki są tak poważne, że uzupełnienia nie potrzebują. Fakt istnienia źródła nabycia mąki w cenie 37 zł. za kg., upoważnia nas do twierdzenia, że **obowiązująca cena chleba powinna zostać w Łodzi poddana rewizji.** Piekarze stali zawsze twardo na stanowisku, że cena kg chleba winna odpowiadać cenie kg mąki. **Mąka staniała, na jej poziomie musi kształtować się i cena chleba.** Poddając rewizji obowiązujący dotychczas cennik na chleb należałoby zbadać skąd nagle placówki zajmujące się wypiekiem chleba znalazły się w posiadaniu tak dużych zapasów mąki nabytych jakoby po cenach wyższych od obecnie obowiązujących, skoro nie tak dawno jeszcze w chwili gdy sytuacja zaopatrzenia ludności miejskiej w chleb była ciężka, stwierdzili z całą stanowczością, że nie dysponują najmniejszymi nawet rezerwami ziarna i mąki. Sprawę tę należałoby dokładnie zbadać i ustalić cenę chleba na właściwym poziomie.

(lk)

Praca nad skanalizowaniem Łodzi

postępuje naprzód

Jeśli chodzi o urządzenia i instalacje kanalizacyjno-wodociągowe, Łódź należała pod tym względem do najbardziej upośledzonych miast w Europie. Dlatego też na szczególną uwagę zasługuje w naszym mieście praca, przeprowadzana przez Dyrekcję Przedsiębiorstwa Miejskiego „Kanalizacja i Wodociągi". Mimo braku odpowiednich kapitałów inwestycyjnych, mimo braku szeregu materiałów, jak rury, łączniki, wodomierze itp. — roboty kanalizacyjno-wodociągowe postępują stale naprzód. Ogólna długość ułożonych rurociągów wynosi obecnie w Łodzi 80.882 m b, do których przyłączonych jest 447 posesyj (w styczniu 1945 r. było 151). Obecna maksymalna produkcja wody wynosi 18.000 m sz. na dobę, jednak ze względu na konieczność postoju jednej studni, jako rezerwy na potrzeby miasta można zużyć z tego jedynie 12.000 m sześc. Główne wysiłki Dyrekcji „Kanalizacji i Wodociągów" idą więc w kierunku prawie dwukrotnego powiększenia ilości produkowanej obecnie wody co w następstwie pozwoli na znaczne przyśpieszenie tempa pracy przy włączeniu poszczególnych nieruchomości do miejskiej sieci wodociągowej. Jednym z czynników ułatwiających takie włączenia, będzie możliwość kredytowania należności od klientów.

To i owo

Nieujawnieni...

Jest faktem ogólnie — a przede wszystkim wszystkim Izbom Skarbowym — znanym, że znaczna większość kupców z przykrym skutkiem próbowała ukrywać swe obroty i dochody. Według dokładnych obliczeń **88 procent przedsiębiorstw handlowych w Łodzi ukrywało swe faktyczne obroty.**

Te machinacje zostały ujawnione, a 2 miliardy złotych domiaru podatkowego na przedsiębiorstwa handlowe Łodzi, nie licząc poważnych grzywn pieniężnych za szczególnie nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych, sprowadza niewątpliwie znaczną część właścicieli przedsiębiorstw handlowych na drogę **rzetelnego pilnowania swych rachunków z... Izbą Skarbową.**

Zbyt mały jednakże jest zasięg akcji, skierowanej przeciwko pewnym kupcom, unikającym „szczerych stosunków" z Izbą Skarbową.

Są i tacy, którzy z powyżej wymienioną instytucją nie utrzymują żadnych stosunków, nawet „nieszczerych".

Oto dwa obrazki z Zielonego Rynku, na których tle występują nasi bohaterowie — nazwijmy ich — „nieujawnieni":

Godz. 5-ta rano. Na rynek wjeżdża olbrzymi samochód, załadowany truskawkami. Szofer, który gdzieś w przejeździe przez okolice podmiejskie po niskiej cenie nabył owoce, chce sprzedać truskawki stosunkowo **tanio — 85 zł. za kg.** Jakiś facet **podbija cenę — „daje" 90 zł. za kg** i staje się właścicielem owoców. Teraz on dyktuje cenę. Straganiarze chcąc niechcąc płacą mu żądaną **cenę 126 złotych za kg** truskawek!

W przeciągu dwóch godzin zawartość samochodu zostaje rozsprzedana. Wynik tego rodzaju transakcji? Szofer zadowolony, bo zarobił, facet również zadowolony — też zarobił, straganiarze doliczą odpowiednią marżę zarobkową — też zadowoleni, pokrzywdzony zostaje konsument, no i Skarb Państwa. Konsument płaci za owoce drożej, a do Skarbu Państwa nie wpłyną podatki — obrotowy i dochodowy.

Drugi obrazek. W ubiegłą sobotę na tymże rynku było... 27 straganów, pełnych mięsa i wyrobów mięsnych. Mięsa na rynku sprzedawać nie wolno, kto je tutaj sprzedaje, mięso to nabył z nielegalnego uboju i w nielegalnym handlu przekazuje je konsumentowi. **Podatków — rzecz jasna — nie płaci.**

Takich „nieujawnionych" kupców jest w naszym mieście sporo, prawdopodobnie więcej, niż członków Związku Zrzeszeń Kupieckich. „Szczęśliwcy" uniknęli tym razem domiarów i w ogóle wszelkich stosunków z Izbą Skarbową. Słowem, pozostają jako „nieujawnieni" na wolnej stopie handlowej.

Sprawą ich ujawnienia powinna zająć się Delegatura Komisji Specjalnej, Izba Skarbowa, a **wreszcie i sami kupcy, członkowie Związku Zrzeszeń Kupieckich.** Wyrugowanie bowiem tych „nieujawnionych" z handlu leży w zakresie obowiązków zarówno Delegatury i Izby Skarbowej, jak i w interesie legalnego kupiectwa, **w interesie całego społeczeństwa.**

(Dz)

Pomyślne łowy w dżungli spekulacji

Recydywiści bedą surowo ukarani

W dniu 4-go bm. Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi przy współudziale 40-tu uczniów Państwowego Technicum Włókienniczego w Łodzi, którzy swego czasu złożyli na ręce przewodniczącego Delegatury, tow. Madeja, akces do czynnej walki ze spekulacją i szkodnictwem gospodarczym, przeprowadziła akcję kontroli sklepów spożywczych, piekarń i sklepów rzeźniczych na terenie Łodzi. W ciągu jednego dnia SKONTROLOWANO 84 PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWE. W WYNIKU KONTROLI SPISANO 48 PROTOKÓŁÓW KARNYCH, W TYM ZA POBIERANIE NADMIERNYCH CEN ZA ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY — 24 PROTOKÓŁY.

W trzech wypadkach stwierdzono fakty odmowy sprzedaży artykułów znajdujących się na składzie.

W 21 WYPADKACH STWIERDZONO BRAK CENNIKÓW.

U właściciela sklepu spożywczego przy ul. Prządzalnianej 93 — niejakiego Mieczysława Owczarka — w poszukiwaniu ukrytego masła społeczni kontrolerzy WYKRYLI WIĘKSZĄ ILOŚĆ PRZĘDZY NIELEGALNEGO POCHODZENIA, prawdopodobnie pochodzącej z kradzieży. Spekulanta i paskarza w jednej osobie oddano w ręce M.O. W czasie kontroli okazało się, że wielu ze spekulantów-sklepikarzy, u których stwierdzono tym razem nadużycia natury gospodarczej, było już kilkakrotnie karanych grzywn, a nawet i obozem pracy.

Stwierdzono np., że firma „KONSERW - EKSPORT", która przed niedawnym czasem ukarana została WYSOKĄ GRZYWNĄ 300 TYSIĘCY ZŁ za pobieranie nadmiernych cen za wyroby masarskie, w dalszym ciągu stosuje swe niecne, spekulanckie praktyki, tym razem ZA POMOCĄ NIEUJAWNIANIA CENNIKA.

Również właściciele sklepu spożywczego przy ulicy Jaracza 13 — Narolewski i Goldberg, którzy w ubiegłym miesiącu ukarani zostali grzywną pieniężną za pobieranie nadmiernych cen, a Narolewski za usiłowanie przekupienia funkcjonariusza Delegatury osadzony został chwilowo w areszcie, w dalszym ciągu nie zrażeni niepowodzeniem, pobierali spekulacyjne ceny za wyroby masarskie.

Zatwardziałych spekulantów, którzy swe niepowodzenia próbowali rekompensować drogą podniesienia cen na artykuły pierwszej potrzeby, tym razem czeka NIERÓWNIE SUROWSZA KARA ZA SYSTEMATYCZNE UPRAWIANIE SZKODNICTWA GOSPODARCZEGO.

(Dz)

Rola i zadania aktora

Popis wyższej szkoły teatralnej

Zadaniem Szkoły Teatralnej jest nie tylko nauczać jak grać, ale przede wszystkim stworzyć aktora. Mówiąc ściślej, **szkoła powinna** równolegle do zaszczepienia podstaw i metod techniki scenicznej, **stworzyć składniki oblicza przyszłego aktora** w aspekcie kultury wewnętrznej, ogólnej postawy twórczej oraz społecznej.

W ramach dzisiejszej rzeczywistości, szkoła powinna pamiętać o jednej podstawowej prawdzie, a mianowicie: o ile aktor, w ramach dawnego teatru, był w najlepszym wypadku „przedmiotem" galerii typów społecznych i życiowych, nie tyle „nosicielem", ile „roznosicielem" cudzych idei i myśli — o tyle dzisiejszy aktor współczesnego teatru (a więc, teatru zbliżonego do mas) musi być aktywnym rzecznikiem i, poniekąd, reprezentantem szerokich mas i nurtujących wśród nich nastrojów. Musi przyczynić się do tego, co w kulisach, bezsprzecznie przodującego teatru radzieckiego, nazywa się **atmosferą społeczną. Ta atmosfera społeczna** jest potrzebna aktorowi po to, aby „nie wypaść" z życia tej lub innej, odtwarzanej przez niego epoki lub środowiska. Bo, o ile „wypadnie", to teatr przestaje być właściwym teatrem, gdyż traci się jego podstawowy kontakt z życiem.

Podstawę tej aktorskiej **atmosfery sceniczno-społecznej** powinna stworzyć szkoła wśród kadr swoich uczniów.

Na tle popisu Wyższej Szkoły Teatralnej właśnie tej głębszej atmosfery społecznej, ujawniającej się w samym ujęciu metod pracy aktorskiej, — nie wyczuwało się w szeregu postaci, stworzonych przez słuchaczy. Stąd pewne nieporozumienie twórcze w traktowaniu poszczególnych ról, co się dało zauważyć na przykład w „Powrocie Posła" lub „Weselu Figara". Zostało odtworzone nie to środowisko, stworzono nie tę atmosferę...

Pewne zdziwienie budzi program popisu: czy naprawdę „Szczęście Frania" daje dużo możliwości słuchaczom do wykazania tego, czego i jak nauczono ich w szkole? Albo pierwszy fragment z „Celestyny": przecież w tym fragmencie gra przede wszystkim aktorka, dla której ten popis napewno nie jest pierwszym. Jadwiga Chojnacka od dawna ma już wyrobioną reputację aktorską. I to doskonałą.

Nie chcielibyśmy specjalnie wyróżniać kogoś z poszczególnych wykonawców. Nie można osądzać początkującego aktora na podstawie fragmentów odtworzonych, w warunkach zrozumiałego zdenerwowania egzaminacyjnego. Byłoby to zbyt pochopne i niewłaściwe. Ograniczamy się więc do uwag ogólnej natury.

Przede wszystkim, głosy i gest. Były nierówne. Czasem w głosie nie ma pożądanej, „wyrobionej" giętkości scenicznej, zwłaszcza u kobiet. Wyrazisłe opanowanie i umiar gestu — jest to największy skarb aktora. Tego właśnie powinna uczyć szkoła. Zaobserwowaliśmy pewną rozrzutność w użyciu gestu, ruchów w ogóle. Momentami dała się zauważyć, prawdopodobnie spowodowana tremą, niezbyt jasna dykcja, raczej nieumiejętność w modulowaniu głosem. W niektórych fragmentach wyczuwało się zbytnią ekspresyjność pewnych akcentów scenicznych.

Mówimy szeroko o niedociągnięciach, dlatego, że nie jest to zwykła recenzja. Jest to garść uwag z widowni, która może w pewnym stopniu przyczynić się do podniesienia na jeszcze wyższy poziom tego, co jest dla nas wszystkich obecnie najważniejsze i najdroższe. Mamy na myśli w tym wypadku przyszłość naszego teatru, a tą przyszłością są właśnie młodzi aktorzy i reżyserzy.

St. Powołocki.

NA WOKANDZIE

Jak w Ubezpieczalni badają chorych?

Bardzo interesującą była jedna z ostatnich sesji Okręgowego Sądu, Ubezpieczeń Społecznych. Oto na 30 spraw dotyczących przyznania renty inwalidzkiej sąd zmienił 18 decyzji Ubezpieczalni Społecznej.

Rozprawie przewodniczył sędzia Wajnbaum, w charakterze biegłego lekarza sądowego, powołano doktór Skalmowską.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w wielu wypadkach **Ubezpieczalnia Społeczna uznała petenta za zdolnego do pracy w 100 proc., podczas gdy biegły sądowy po szczegółowym i wnikliwym badaniu uznał stuprocentowe inwalidztwo.**

Podajemy kilka przykładów tego rodzaju skarg.

Oto, **Wiktoria Pomienko**, której ZUS odmówił renty inwalidzkiej została uznana za w stu procentach niezdolną do pracy. Dr. Skalmowska po zbadaniu Pomienko stwierdziła, że cierpi ona na niewyrównaną wadę serca, arytmię i powiększenie wątroby. W tych warunkach Sąd przyznał jej 100 proc. niezdolności do pracy.

Również **Agnieszka Sobala**, którą nawet niemiecki Arbeisamt w czasie okupacji zwolnił od pracy, na mocy orzeczenia Ubezpieczalni musiałaby pracować. Sąd uznał, że jest ona trwale — w 100 proc. niezdolna do pracy — cierpi ona na gościec stawowy i w związku z tym upośledzenie sprawności narządu ruchu.

Michalina Kabat, również została uznana przez Sąd za niezdolną do pracy w 100 proc., kiedy po zbadaniu okazało się, że ma ona zapalenie mięśnia sercowego, opuszczenie żołądka i jelit i przepuklinę.

Sobczyńskiej Felicji, Stanisławie Bykowskiej i Zofii Gernat Sąd przyznał 70 proc. renty inwalidzkiej.

Wydaje się, że podane przez nas przykłady dostatecznie jasne ilustrują, **jak Ubezpieczalnia bada ludzi chorych.** Wydaje się nam też, że gdyby lekarze Ubezpieczalni bardziej sumiennie i dokładniej badali powierzonych ich pieczy pacjentów, uniknąłby ZUS przykrych sesji sądowych i usprawniłby w znacznej mierze swoją działalność.

Dzień Łodzi

WYDAWANIE MATERIAŁÓW NA KARTKI

Zarząd Miejski Wydział Aprowizacji w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że z uwagi na to, by jak najszersze masy uprawnionych do nabycia artykułów bawełnianych na karty żywnościowej kat. I-ej z m-ca kwietnia, maja i czerwca 1947 r. otrzymały towary sukienkowe lub koszulowe — detaliczne sklepy rozdzielcze będą wydawać konsumentowi uprawnionemu do nabycia towaru za 56—38 lub 37 punktów, tj. posiadaczom kart za 3 miesiące lub za 2 miesiące po jednym kuponie materiału sukienkowego, albo koszulowego.

Za kupon uważa się przy towarze sukienkowym 3,50 m do 4,00 metrów, przy towarze koszulowym — 3 metry.

Na pozostałą ilość punktów towary będą wydawane wg życzenia konsumenta.

MLEKO NA KARTKI

Wydział Aprowizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że w sklepach Miejskiej Sieci Rozdzielczej od dnia 7-go bm. wydawane będzie mleko świeże w ilości 7 litrów na karty „Dz. 3" (Miejska), „Dz. 3 R.C.A." (Rejonowa Centrala Aprowizacyjna) z m-ca lipca rb. na odcinki: 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, , 26, 27, 28, 29, 30 i 31 — po pół litra na odcinek oraz na karty „Ml." (dla chorych) w ilości 7 litrów na odcinki od 1 do 14 włącznie po pół litra na odcinek.

Rejestracja kart żywnościowych na mleko świeże odbywa się w dalszym ciągu i zakończona zostanie nieodwołalnie 12 lipca rb.

Po terminie tym żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

MIĘSO NA KARTKI

Wydział Aprowizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że dnia 8, 9 i 10 lipca w sklepach rzeźniczych włączonych do Miejskiej Sieci Rozdzielczej, będzie wydawane mięso świeże (rąbanka) na karty żywnościowe kat. I z miesiąca lipca na odcinek Nr 8 po 1,40 kg w cenie zł. 9 za porcję. Rąbanka ta będzie mięsem III klasy o zawartości tłuszczu 20 procent.

Jednocześnie Wydział Aprowizacji komunikuje, że rejestracja kart z m-ca lipca na mięso świeże odbywa się w dalszym ciągu i zakończona zostanie nieodwołalnie 10 lipca. Po terminie tym żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

LITERATURA i ŻYCIE

„Tama“ Cz. Schabowskiego

(Wyd. St. Jemiołkowski i T. Ewert — Łódź, 1947)

Powieść Czesława Schabowskiego — owoc samorodnego talentu dziecka proletariackiego — aczkolwiek jest debiutem autora, stanowi mimo to pozycję dojrzałą i interesującą. Tymbardziej interesującą, iż jest spojrzeniem bezpośrednim na rzeczywistość proletariacką, na środowisko, z którego autor sam pochodzi. Wierność wobec opisanej rzeczywistości nie dopuszcza posądzenia o stronniczość.

„Tama", która jest I częścią cyklu (tom następny będzie nosił tytuł „Samopas") kreśli na tle życia całej rodziny dzieje dziecka majstra murarskiego w małej mieścinie małopolskiej, począwszy od 7 roku życia, kiedy to bohater powieści wstępuje do ochronki prowadzonej przez siostry zakonne, aż do dnia, w którym zakończyła się „edukacja Sławka w szkole powszechnej". Trudno powiedzieć, ażeby dzieciństwo to było dzieciństwem smutnym. Malec **jest dzieckiem samodzielnym, które doskonale potrafi sobie radzić.** Autor unika zarówno łatwego sentymentalizmu jak zbytniego trywializowania. Z prostotą sięga po sentyment dla dziecka, które zresztą w opisywanej przez niego rodzinie murarskiej niebardzo się rodziców bało. Słowo „bić" ograniczało się tutaj jedynie do pustego dźwięku lub pogróżek paskiem. Z niepodrabianym liryzmem i pogodnym humorem autor powiada: „odpinał go ojciec na chwilę, ale dzieci bić nie mógł chociażby z tego powodu, że niełatwą rzeczą jest w jednej ręce spodnie podtrzymywać, a drugą ręką paskiem wywijać". Z przygód, figlów, z szachrajstw dziecięcych potrafi Czesław Schabowski wydobyć ich rodzimą, żywą poezję. Ot, przywłaszcza sobie np. taki Sławek 20 halerzy, dane mu przez dwóch żołnierzy rosyjskich na kupno papierosów. Ci dwaj żołnierze „są spod Kielc" i pragną się do swoich pod osłoną nocy przedostać. Za te 70 halerzy kupuje Sławek wędki i haczyki, wędkę prawdziwą, ze lśniącą jedwabną nitką i „haczykiem ze złota". No i co się zdarzyło?" „Nagle coś strasznego zaczęło się z nim dziać — pisze autor. — Ani 20 kroków nie nacieszył się swymi skarbami, kiedy nieoczekiwanie, wewnątrz w piersi na sercu, zaczęło go gryźć, palić, dokuczać i łzy strumieniem napływają do ócz. Boże, mateńko, co on narobił!"

Ta specyficzna, proletariacka etyka, której się nie wyniosło w „Tamie" z nauk ojcowskich, ani z książek, to coś, co powstaje samorzutnie „z wewnątrz piersi" — będzie już regulować postępki dziecka, bez wpływu szkoły czy księdza. Sławek na swój wiek wiele rozumiał: „w „Tamie" u biedoty było tak: jak na hrabskie pola na groch, czy marchewkę lub do sadu po jabłka — to jak po sławę, albo jak na wycieczkę; ale jeśli do takich jak i oni, to grzech i to śmiertelny. Chociaż według tego prawa, jakie ksiądz wygłaszał, to jedność, ale ludzie umieją takie prawa tłumaczyć na swój sposób i przed sumieniem zawsze są w porządku". Z Wisłą zrasta się dziecko od maleńka (Tama to Sandomierz) i jeśli „ten Czapla, który upodobał sobie rybą zostać", ratuje tonącego w rzece chłopca, toteż nie według tego prawa, które ksiądz wygłaszał, a po prostu: „jeśli nie odpłynął od tonącego, to dlatego, że przywykł nie tak ryzykować". Innych — kształtowały wychowawczynie, rodzina, służba, a Sławka wychowała Sarninka, Kępa, Wisła, chojary i wierzby, a w czasie wojny okopy i żołnierze: „Mały bohater „Tamy" przyglądał się śmierci nieraz podczas wojny z bliska. I taki uścisk kolegi, kiedy wraz z nim szedł na dno, czuł, że jest uściskiem nieubłaganej śmierci. Nauka księdza w szkole i nauki ojcowskie w domu niejednokrotnie kolidują ze sobą. Kiedy dzieci przyniosą kradzione z grządek Wilka ogórki i groch cukrowy, stary Czaplewski wytłumaczy, że „pańskiego", od hrabiego Tamowskiego wziąć „gruch" i wszystkiego, to nie grzech, „to bierz — ile chcesz — ślina w morzu!" A Wilk? Cóż, biedak jak i oni. Tyle, że nie pije, więc odrobinę bogatszy".

Rozdział poświęcony spowiedzi oraz lekcja religii mogą dać dużo materiału do refleksji na tematy związane z wychowaniem religijnym. Oto ksiądz na spowiedzi nakazuje Sławkowi „za hrabiego, który jest bogaty, po pięć „Ojcze nasz" i po pięć „Zdrowaś", a za matkę i za stryjenkę, które również malec okradał, tylko po dwa „Ojcze nasz" i po dwie „Zdrowaśki". Sławek zastanawia się: ksiądz skrzywdził i matkę i stryjenkę.

Upłynie kilka lat od pamiętnego dla dziecka dnia pierwszej spowiedzi. Sławek będzie teraz świadkiem barbarzyńskiego widowiska: „lanie, jakie sprawił ksiądz katecheta chłopakom na sali szkolnej. Sutanna będzie jeszcze ciągle tym pancerzem, który chroni księdza przed nienawiścią dziecka, z którym pozostaje jednakże już na stopie wojennej.

Trudno w tym jednym artykule wydobyć różnorodne walory powieści: książka zawiera mnóstwo epizodów, zaobserwowanych tak umiejętnie, że każdy z nich mógłby stanowić zawiązek dłuższego opowiadania.

Napięcie dramatyczne (np. scena demolowania karczmy przez Czaplewską) rozładowuje się nieoczekiwanie w niefrasobliwości autora, który w podobnej awanturze widzi... urozmaicenie w monotonnym życiu małego miasteczka. Kiedy indziej potrafi znów sięgnąć po tę naturalną poezję, po lekkość, po dobroć, zamiłowanie ładu, która gra przecież w każdej duszy ludzkiej. W kilka dni po obrzuceniu karczmy kamieniami, Sławek zapytuję matkę: „Mamusiu, czy dzisiaj też będziemy wybijać szyby?" — Nie, synku — powiada matka. Nie... to brzydko. To tylko raz tak mogło się zdarzyć, ale to nieładnie takie awantury robić. To tylko dlatego, że mamusia rozzłościła się, ale i złościć się też nieładnie".

Urok książki Czesława Schabowskiego leży między innymi w prostocie, z jaką autor pisze o swych krewnych, znajomych czy sąsiadach. Bo niewątpliwie każda z postaci jego „Tamy" jest sylwetka z samego Sandomierza lub jego okolicy. Urok powieści poza tym leży w swobodzie myśli, które odbywają wędrówkę między oddalonymi od siebie na pozór o sto mil zjawiskami, potrafią odnaleźć w nich wspólny mianownik jednego humanitarnego aspektu. „Tamę" czyta się jednym tchem. Schabowski jest samoukiem. Styl jego, miejscami chropawy, posiada jednak swoisty wdzięk i pozwala wyrazić powątpiewanie w skuteczność czyjejkolwiek ingerencji, usiłującej go wygładzić.

Książka podana na papierze nie najlepszym, korekta bezbłędna. Opracowanie graficzne St. Brzęczkowskiego oraz okładka T. Rojewskiego — bez zarzutu. Czytelnik (ten przez małe „c") oczekiwać będzie niecierpliwie dalszych tomów, które w literaturze powojennej stanowić będą osiągnięcia artystyczne.

W. E. Brzeska.

Sprawy UNESCO

Na tym najwspanialszym ze światów — jak powiedział mistrz Panglos — nie wygląda dziś najlepiej. Toteż jeśli widzę choćby jakąś najmniejszą ewentualność polepszenia się sytuacji międzynarodowej, przy moim wrodzonym optymiźmie snuję zaraz różowe nadzieje na przyszłość świata.

Takim promykiem optymizmu była dla mnie wiadomość, że powstała instytucja pod nazwą UNESCO. Jest to związek, w którym mają współpracować wszystkie narody w celu zbliżenia kulturalnego.

Ostatnio dowiedziałem się, że przedstawiciel polski do UNESCO da pewne wyjaśnienia o zadaniach tej instytucji. Poszedłem z nowym ładunkiem optymizmu.

Prelegent mówił rzeczowo o planach i zamierzeniach UNESCO. Wszystko to jest bardzo mądrze pomyślane i mogłoby się niezawodnie przyczynić do zbliżenia narodów. UNESCO ma oblicze całkowicie pacyfistyczne.

Jedyny tylko warunek: plany dadzą się urzeczywistnić jeśli będą odpowiednie kredyty. Dotychczas — mówi prelegent — UNESCO ma przyznany kredyt w wysokości 7.000.000 dolarów rocznie. Suma ta jest śmiesznie mała. Na wywóz śmieci w Nowym Jorku potrzeba rocznie sumy 3-krotnie większej, na bombę atomową zdaje się, 100-krotnie tyle. I tu mój optymizm bierze w łeb. UNESCO okazuje się maleńką szpilką, którą uszczęśliwieni marzyciele mają prawo popsuć armatę przeznaczoną na zagładę świata. I ci marzyciele wierzą, że im się to uda. A ja myślałem, że jestem największym optymistą. W Hiroszimie, jako skutek wybuchu bomby atomowej zaczynają się już rodzić potwory. Grozi nam, pomyślałem, zagłada wszystkich zabytków kulturalnych i zdobyczy technicznych całego świata. Lecz tu dowiaduję się, że UNESCO o tym także już pomyślało. Stworzono czy ma się stworzyć specjalny wydział tak zwanego mikrofilmu. Wszystko co jeszcze jest na tym najlepszym ze światów godnego ocalenia i zachowania, uratujemy od zagłady, a raczej przekażemy ludziom następnej ery. Mikrofilm jest właśnie tym cudem techniki, który zezwala sfilmować wszystkie godne zabytki, książki, rzeźby, obrazy itp. całego świata. Wszystkie te filmy dadzą się przechować w objętości kilku metrów sześciennych. Więc jest rozwiązanie. Przyszłe pokolenia będą mogły czerpać z naszego dorobku kulturalnego i technicznego. Tu znów wrócił mi mój optymizm. Ludzie nowej ery nie będą potrzebowali przechodzić tak długiej i żmudnej drogi, jaką myśmy przechodzili, aby dojść do tak wspaniałych rezultatów. Będą mogli od razu zacząć od bomby atomowej!!

Kurań.

W górach Jugosławii

Jak realizowano monumentalny film

W związku z zagadnieniem współpracy i wzajemnego zbliżenia narodów słowiańskich, zwłaszcza w dziedzinie kultury i sztuki, zwraca na siebie uwagę film radziecki p.t. „W górach Jugosławii", który właśnie jest jaskrawym dowodem oraz realnym przykładem podobnej współpracy. Film ten, osnuty na tle bohaterskich walk narodów Jugosławii z okupantem, został stworzony przez artystyczną ekipę radziecką, przy współpracy filmowców jugosłowiańskich. Na czele ekipy radzieckiej stał słynny rosyjski reżyser filmowy A. Room, na czele zaś jugosłowiańskiej — znany belgradzki reżyser M. Popow. Scenariusz napisał radziecki scenarzysta G. Mdziwani. Obsadę stanowili aktorzy jugosłowiańscy oraz radzieccy ze słynnym Mordwinowem na czele, który tym razem zagrał rolę dowódcy oddziału partyzantów — jugosłowiańskiego górala Sławko Babicza. Zdjęcia odbywały się w Jugosławii.

Ciekawe szczegóły o realizacji tego nawskroś słowiańskiego filmu opowiada reżyser Room: „W kwietniu 1945 roku scenarzysta Mdziwani i ja, wyjechaliśmy do Jugosławii. Celem naszym było zbieranie materiałów, potrzebnych do przyszłego filmu. Odwiedziliśmy najbardziej zapadłe zakątki Jugosławii, odbyliśmy szereg rozmów z bezpośrednimi uczestnikami ruchu partyzanckiego. Gdy plan przyszłego scenariusza skrystalizował się w ogólnych zarysach, odbyliśmy dłuższą rozmowę z marszałkiem Broz-Tito. Marszałek udzielił nam cennych i praktycznych rad, na podstawie których dopiero powstała postać centralnego bohatera naszego filmu — chłopa jugosłowiańskiego, partyzanta Sławka Babicza.

W ramach realizacji filmu mieliśmy dużo scen masowych. Zgłosiło się do nas mnóstwo osób, pragnących wziąć udział w zdjęciach. Byli to przeważnie autentyczni uczestnicy ruchu partyzanckiego. Gdy zdejmowaliśmy fragment uroczystości w oswobodzonym Belgradzie, zamiast potrzebnych nam 3 tysięcy statystów, zgłosiło się aż 9 tysięcy osób!

Byli to niezwykle emocjonalni aktorzy, których czasem należało wstrzymywać od większych wybuchów, gdyż zbyt mocno przejmowali się rolą. Straszne wspomnienia okupacyjne były jeszcze zbyt żywe w ich duszach. Pamiętam niezwykłe zdenerwowanie młodej dziewczyny Nadziei Barozan, która grała rolę dziewczyny, powiadamiającej partyzantów o zbliżaniu się Niemców. Dziewczyna drżała ze zdenerwowania na całym ciele i musiałem jej przypomnieć, iż to są tylko zdjęcia, a nie realna wizja strasznej przeszłości... Ciekawy szczegół: nikt nie chciał grać Niemców, mimo naszych usilnych próśb i nalegań. Nie pomogły nawet obietnice grubszej zapłaty. A tych, co się dali, jednak, z trudem namówić trzeba było przewozić w krytych autach albo ubierać w mundury niemieckie bezpośrednio przed zdjęciami i na miejscu pracy, bo ludność zachowywała się niezwykle agresywnie i wrogo wobec tych „Niemców".

Pow.

Stanisława Sznaper - Zahrzewska

Wierzby, płoty, koleiny...

Jakże wierzby lękliwe przy drogach stoicie,
Nad wody rozlewiskiem błękitnym i nocnym?
Podług wodnych półtonów swe płacze stroicie —
Wierzby długie, z wyżartymi pniami,
Wierzby tkliwe z długimi listkami,
Wierzby mocne.

O wy wierzby pogięte
Pośród nieb otchłani,
Jakże smutno wam szumieć!
Jakże smutno mi z wami.

Jak wy płoty zapadłe, przydrożne, przydomne,
Zębami czarnych sztachet trwacie na pustkowiu?
Jak wy cicho i wolno mijacie koło mnie?
Płoty zgięte, wieczne i kulawe,
Zanurzone w zwilgotniałej trawie
W ciemnym rowie.

O wy płoty — nim przyjdzie
Jaśniejsze zaranie,
Jakże smutno wam czernieć!
Jakże smutno mi z wami.

Koleiny, po brzegi wodą opłynięte,
Gdzie płyniecie, jedziecie, kędy się wijecie?
Gdzie prowadzą te wasze wyżłoby i skręty?
Koleiny długie i tułacze,
Zdjęte smutkiem, przepełnione płaczem —
Na tym świecie.

Koleiny wiodące
Ugorami, polami —
Wić się nocą pod niebem,
Jakże smutno mi z wami.

Cz. Schabowski

Fragment powieści „Samopas“

która jest historią polskiego trampa

Boże, pocieszyłem się, boć to wszystko w kacyrku się nie zmieści, trzeba będzie do łodzi zaczerpnąć wody i w niej trzymać ryby dopóki się nie wysprzeda. Forsy jak lodu, odrazu powinienem się był podkuć na całą drogę. Cały czas marzyłem o takim miejscu aż nareszcie znalazłem. Za bardzo doświadczonym rybakiem byłem, żeby się nie cieszyć zgóry na połów, jaki spodziewałem się mieć na pewniaka następnego dnia. Aby upewnić się, że się nie mylę, co do miejsca, po zestawieniu sznurów, znów wziąłem się łapać na gruntówkę. Za parę minut już coś zaczęło „telegrafować" — cienki koniec kija napiął się jak łuk, prawie wody dotykał, tak że coś się zahaczyło... Jeszcze chwilka i drut począł raz w tę a raz w tamtą stronę szarpać się, było już pewnym, że coś wisi i chce się uwolnić. Pociągnąłem, hop! — i wspaniała brzana już tańczyła fokstrotta u mych nóg. Wielka jak cielę. O, ile to jutro takich ryb będzie na sznurach — radowałem się.

Na tej brzanie skończyłem zabawę z gruntówką, żeby nie robić szumu i nie płoszyć tego, co i tak miało złapać się na sznury.

Po sutej kolacji z ostatniej brzany upieczonej na obiad, położyłem się w łodzi wyciągniętej na piach wyspy. Leżałem pod kołderką cieplutkiego powietrza, pieszcząc się wyimaginowanym widokiem jutrzejszych wielorybów", co tak na pewniaka miały być na sznurach.

Tysiące czarownych projektów, jakie miałem zrealizować po połowie, kołysały mnie owego pamiętnego dnia na całe życie snu: sen ten inaczej wyglądał, aniżeli przedsenne marzenia: zdawało mi się podczas spania, że mnie woda zalewa, że tonę, że coś mnie boleśnie smaga po twarzy, kłuje po całym ciele, że świat wali się na mnie i na łódź — aż się przebudziłem ogromnie zaniepokojony, mokry ale nie od potu. Natychmiast stwierdziłem, że senna zmora była niczym w porównaniu z rzeczywistością, z jaką spotkałem się oko w oko: jeszcze dobrze oczu nie rozwarłem a już byłem zmuszony je przymknąć oślepiony reflektorem błyskawicy i ogłuszony hukiem, jakby Wisła naraz stała się gigantycznym karabanem, po którym całe piekło biesów zaczęło skakać.

Podźwignąłem się, lecz zaraz, dźgnięty ostrą wichurą i kłuty boleśnie gwałtowną masakrą deszczu runąłem znów do łodzi.

Przyzwyczaiwszy się wreszcie do huku, ognia i wody lejącej się na mnie jakby ze strażackiej prądnicy, stwierdziłem, po kołysaniu się łodzi że płynę unoszony prądem. A więc to woda zniosła mnie z wyspy. To Wisła naraz przybrała. A na wyspie, Boże drogi, cały mój ekwipunek, odzież, wszystko. Nawet koca nie miałem na sobie bo wichura go zdarła ze mnie jeszcze, wtedy gdy spałem. Już gdzieś na dnie Wisły sumy po nim baraszkowały.

Nie było czasu nawet myśleć. Podźwignąłem się jeszcze raz, śmielej opętany żądzą ratowania tego, co zostało na wysepce i co zostawiłem w wodzie. Chwyciłem się za burtę potem sięgnąłem za nie dłońmi. Woda. A więc płynąłem. Pioruny trzaskały nieprzerwanie i czyniły taki hałas, jakby niebo parodiowało jakiś opętany jazz.

Po tym ciągłym kołysaniu się łodzi wywnioskowałem, że to burza idąca z górnego biegu Wisły nalała tyle wody do niej, że wezbrana fala zmyła mnie z wysepki wraz ze wszystkim: kociołek, gruntówki, wędki, odzież, wiosła, — wszystko to, porozrzucane wokół łodzi na piachu, diabli wzięli. A najważniejsze to sznury, co pozostały w wodzie i te ryby, jakie na nich napewno wisiały. Kto wie, może tyle tej wody nie ma, i da się uratować, może mnie daleko nie zniosło — pocieszałem się głupio. Nie traciłem jeszcze nadziei: wytężając wzrok próbowałem dojrzeć brzeg i bodaj rękoma dowiosłować doń. Ciemności egipskie, od czasu do czasu przecinane piorunami, a przede mną kurtyna deszczu zasłaniająca wszystko: oto gąszcz, przez który miałem się przedzierać do brzegu.

Skoczyłem do wody i trzymając łańcuch od łódki próbowałem gruntować. Zanurzyłem się, głębia do dna. Popłynąłem więc napoprzek prądu, wiedząc, że tylko w ten sposób dobrnę do celu. Ale ciągnąć łódź jedną ręką, a drugą płynąć nie jest rzeczą łatwą. Ani brzegu nie widziałem długo, ani gruntu pod nogami nie czułem. Męka.

Po dłuższym takim poraniu się z prądem zrezygnowałem by się nie męczyć daremnie i wdrapałem się do łodzi pozwoliwszy ją nieść prądowi, ale znów okazało się, że na powietrzu jest chłodniej jak w wodzie. Jeszcze raz więc skoczyłem w Wisłę i przyczepiony do tyłu łodzi zlekka sterowałem nogami i tułowiem w stronę, gdzie przypuszczałem, że znajduje się brzeg. Tak natknąłem się na grunt, a potem na płyciznę. Teraz, pchając przed sobą łódź, jak niańka wózek z dzieckiem, kierowałem się pewnie do brzegu... Ogromnie pragnąłem mieć już stały grunt pod nogami i spocząć: było mi strasznie zimno, deszcz nadal wyprawiał inkwizytorskie harce, kłując po ciele jak szpilkami.

Znów zapadłem się w głębię, aż się zachłysnąłem wodą nieoczekiwanie połkniętą zziajanymi ustami. Ale znów było cieplej, bo na powietrzu, pod tym wściekłym prysznicem deszczu czułem się najgorzej. Zdawało mi się przy tym, że Wisła tutaj jest bezbrzeżnie szeroka. Pioruny natomiast waliły wokół, aż dziw mnie zbierał, czemu żaden z nich we mnie nie trafia.

Już deszcz przestał siekać i pioruny, jakby zmęczone tą diabelską polką też nie tańczyły, a brzegu jak nie było tak nie było. Aż wreszcie. Dobrnąłem. Wyciągnąłem łódź na murawę i padłem zmęczony, zziębnięty, zdając już sobie dobrze sprawę z nieszczęścia, jakie mnie nawiedziło: wszystko straciłem, została mi tylko pusta łódź. Woda była tak wielka, że chociażbym wrócił się do miejsca, gdzie była wysepka, wiedziałem — nic tam nie zastałbym ani wysepki, ani sznurów. A jak tak dalej by szło, to powódź pewna. Teraz uprzytomniłem sobie jaki byłem lekkomyślny, wyrzucając na noc wszystko z łodzi, a przecież nie bardzo bogato byłem wyekwipowany do tej podróży.

Kronika Kalisza

Niedziela, 6 lipca 1947 r.
Dziś: Łucji i Norberta

— o —

Telefony

Komenda Milicji Obywatelskiej—10-69
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna — 21-77
Dworzec kolejowy Informacja — 10-51
Informacja Pocztowa — 12-11

— o —

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżuruje apteka mgr Kwiecińskiego, Górnośląska Nr 17, tel. 18-26.

— o —

Kina

„Bałtyk“ — „Co mój mąż robi w nocy“
Początek seansu 18 i 20. W niedzielę 15, 17, 19 i 21.
„Stylowy“ — „Ostatnia szansa“
Początek seansu 17, 19i 21. W niedzielę 15, 17, 19 i 21.
„Wolność“ — „Otatnia szansa“.
Początek w dni powszednie i w niedzielę 16,30, 18,30 i 20,30.

— o —

Zebrania, odczyty, imprezy

W niedzielę 6 bm. pracownicy Państwowych Zakładów Garbarskich urządzają majówkę w Tłocini.

Koło Rodziny Milicyjnej przy Komendzie Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Kaliszu, urządza w niedzielę dn. 6-go lipca majówkę na Przystani Wioślarskiej przy Wałach Piastowskich. Początek o godz. 11ej przed południem, koniec o godz. 2-ej w nocy. Wejście zł. 80. Bufet na miejscu.

* * *

W dniu 6-ym lipca, w niedzielę odbędzie się w Pleszewie poświęcenie i wręczenie sztandaru miejscowemu pułkowi piechoty.

Skąd się bierze białe pieczywo

Aby dać odpowiedź na to pytanie, aby dać pełne wyjaśnienie anomalii, panującej na rynku przetworów zbożowych, musimy sięgnąć do jądra sprawy i poruszyć **zagadnienie młynarstwa prywatnego oraz jego pojmowanie interesów społeczno-gospodarczych.**

W naszych nowych formach ustrojowych spółdzielczość i sektor prywatny winny odegrać swą role w ściśle zakreślonych im ramach, z wyłączeniem niezdrowej konkurencji. W myśl rozporządzenia Ministerstwa Aprowizacji z dnia 2-go maja 1497, wydanego w porozumieniu z ministrami: Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych, Administracji Publicznej, Ziem Odzyskanych, oraz Skarbu, ustalono najniższe dopuszczalne wysokości procentowe przemiału:

dla żyta 90 proc.
dla pszenicy 80 proc.

I cóż się okazuje? Młyny kaliskie będące w administracji „SPOŁEM“ przestrzegają ściśle rozporządzenia przemiałowe i w żadnym wypadku nie przekraczają dopuszczalnej procentowości przemiału.

Czy nie pamiętamy przepięknych gatunków mąk, wytwarzanych w młynach kaliskich? Ale w nowym układzie stosunków nie do pomyślenia jest, aby sektory spółdzielcze na swoich odcinkach branżowych działały samodzielnie nie zazębiając swej działalności z zadaniami, zakreślonymi dla każdego sektora gospodarczego, podczas gdy młynarstwo prywatne, pracując w większości na przemiał t. zw. gospodarczy i wolnorynkowy, zagarnęło, dzięki przeciążeniu spółdzielczości przemiałami aprowizacyjnymi, najrentowniejsze pozycje obrotów.

Jak można porównać opłatę przemiałową w wysokości 80 zł. od 100 kg. przemielonego zboża, pobieraną od Państwa przez młyny spółdzielcze, z opłatą w naturze t. zw. „miarką“ 10 kg. od 100 kg. przy przemiałach gospodarczych, pobieraną przez młyny prywatne: miarka ta, a więc opłata za przemiał wynosi po przeliczeniu zł. 320 — od przemielonego żyta i 250 zł. od 100 kg. przemielonej pszenicy!

A przecież znane nam są wypadki pobierania miarki w wysokości 20-tu kg od 100 kg. przemielonego zboża na mąki procentowo niższe od dozwolonych, aby w ten sposób pokryć ewentualne kary i ryzyko.

Któż może pomóc w przestrzeganiu zarządzeń władz? Tylko uświadomione i zdyscyplinowane społeczeństwo, przez pełną współpracę z Komisjami Specjalnymi i przez potępienie szkodliwej działalności niesumiennych jednostek, działających z chęci osobistego zysku. Przeciwdziałanie zarządzeniom władz, nieposzanowanie ustaw pod przykrywką „dobrodziejstwa“ dostarczania lepszych gatunków mąk, to ordynarny sabotaż gospodarczy.

Ze sportu

Międzymiastowe zawody lekkoatletyczne

W niedzielę, 6-go bm. odbędą się międzymiastowe Zawody Lekkoatletyczne między reprezentantami Kalisza, a Szkołą Oficerską w Sieradzu. Organizatorem Zawodów jest prezydent miasta Kalisza ob. A. Bonusiak i sekretarz Rady Sportowej ob. Majonek.

DZIEŃ KALISZA

Komitet Miejski Polskiej Partii Robotniczej, podaje do wiadomości członkom Partii, że **świetlica i biblioteka** partyjna czynne są: w dni powszednie od godz. 10-ej do 13-ej i od 15-ej do 21ej. W niedziele i święta od godz. 10-ej do 15-ej. Odczyty w świetlicy będą wygłaszane w każdy czwartek o godz. 18.

Staraniem Komitetu Fabrycznego Polskiej Partii Robotniczej przy Państwowej Fabryce Pluszu i Aksamitu Nr 6 w Kaliszu odbędzie się w dniu 6-tym lipca, to jest w niedzielę w majątku fabrycznym Brudzew majówka, na którą wyżej wymieniony Komitet zaprasza towarzyszy i sympatyków. Odjazd z przed fabryki o godz. 7 — 8-ej rano, cena biletu wraz z przejazdem — 30 zł.

— • —

DESPERACKI KROK

Jak nam donoszą z Komendy Milicji Obywatelskiej, dnia 3 lipca, rb. o godz 8-mej wieczorem Stefania Chudak zamieszkała w Kaliszu przy ul. 21 stycznia Nr. 57 usiłowała popełnić samobójstwo we własnym mieszkaniu przez powieszenie się.

Niedoszła samobójczyni została uratowana przez swych sąsiadów Mariana i Annę Jaworskich.

Przyczyną rozpaczliwego kroku było nieporozumienie małżeńskie.

Kaliskie Michałki

Sklepikarskie sumienie

Płótno prześcieradłowe, kolorowy kreton i wytworna żorżetta, spływają miękko przez palce uśmiechniętego sprzedawcy, wzdłuż zwykłego, podsmolonego „łokcia“. Cena uzgodniona. Paczka zapakowana. Słońce zostało za progiem. W sklepie jest cudownie kojący chłód i nic nie wskazuje na to, że za chwilę rozegra się tu „mała“ ludzka tragedia.

Klient: „A teraz proszę uprzejmie o rachunek.“

Sprzedawca: „Co za rachunek? — Szukaj Pan sobie głupich na innej ulicy.“

Paczka, ślicznie opakowana, związana kolorowym sznurkiem (tym dla lepszych gości) znika błyskawicznie pod ladą. Podniesione w górę, usłużnie uśmiechnięte kąciki ust zacinają się w jakiś mściwo-bezlitosny i zawiedziony grymas. Wychodzę.

W nocy śni mi się chłodne, jasne prześcieradło i opalone ramiona żony jak cudownie przeświecają przez szafirową jasność żorżety. A później... z mroków nocy wyłania się jakaś apokaliptyczna bestia o pysku wczorajszego sprzedawcy... bierze mnie na postronek o kolorze sznurka (tego dla lepszych gości) i prowadzi mnie przez kładkę o szerokości sklepikarskiego „łokcia“ — nad przepaścią. Budzę się.

Piszę felieton. Następnym razem jednakże sklepikarskie sumienie opiszę odrobinę dokładniej, bez poezji, z nazwiskiem i adresem i prześlę „felieton“ nie do redakcji ale do..

Jog

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja: Kalisz Al. Marsz. Stalina 17. Tel. 10-26. Tel. nocny: 11-10.
Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny 18 — 19. Sekretarit: 10 — 13.

Życie muzyczne Kalisza

W środę 25 czerwca w sali teatru im. Bogusławskiego odbył się popis uczniów Miejskiego Instytutu Muzycznego, który dorocznym już zwyczajem stanowi zamknięcie roku szkolnego w Instytucie i jednocześnie jest dla publiczności kaliskiej interesującym sprawozdaniem z działalności naszej szkoły muzycznej.

Wrażenia, którymi chce się tu podzielić‚ to wrażenia zwykłego słuchacza, który z żywym zainteresowaniem śledzi od dwóch lat pracę i rozwój Instytutu Jest to, **trzeci popis,** jaki słyszałem i myślę, że **najlepszy ze wszystkich, jakie się dotychczas odbyły.** Nie było w nim tych dłużyzn, jakimi grzeszyły poprzednie popisy, numery szły szybko i organizacja była sprawna. Wyprowadzono także tym razem dosyć staranną selekcję materiału i grających, co może nie dało takiej satysfakcji kochającym rodzicom, którzy chętnie słyszą na estradzie swoje „pociechy“; ale uczyniło ostatni popis o wiele lepszym, niż poprzednie.

Na początku zaprezentowano nam dwie najmłodsze adeptki fortepianu, **Rybacką i Mirską** — uczennice prof. Srebrzyńskiej. Obie dziewczynki zostały wyróżnione na ogólnopolskim dziecięcym konkursie muzycznym w Krakowie, przy czym Mirska uzyskała 4-te miejsce.

Danusia Mirska jest bardzo zdolnym dzieckiem o wrodzonym poczuciu muzycznym, gra jej nie jest już zwykłym dziecięcym bębnieniem, mimo tak młodego wieku potrafi ona ładnie cieniować frazy muzyczne. Należy ją jednak ostrzec przed wpadnięciem w manierę, co grozi, zwłaszcza wobec hałasu, jaki się publicznie wkoło niej robi;tę manierę nawet się już troszeczkę wyczuwało na ostatnim popisie.

Z klasy skrzypiec dyr. O. Ruppla wyróżnił się ładnym tonem i stosunkowym zaawansowaniem technicznym — Pełka. Z klasy fortepianowej prof. G. Melecha, — Mąkolski „olśnił“ publiczność brawurowym wykonaniem Rapsodii E-dur Liszta

Powiew prawdziwej kultury muzycznej wniosła na estradę panna Maria Makarow z klasy prof. G. Melecha. Zagrała ona Nokturn H-dur op. 32 Chopina i 2 Preludia op. 11-go Skriabina.

Pani Makarow może w przyszłości przynieść prawdziwą chlubę Instytutowi Kaliskiemu. Wszystkie utwory zagrała bez żadnej brawury i popisowości,ale z bardzo subtelnym zrozumieniem treści i formy muzycznej i bez jednego fałszywego akcentu.

Mocnym zakończeniem popisu był ostatni punkt programu — fragment z „Aidy“ Verdiego na chór, orkiestrę i śpiew solo, pod dyrekcją dyr. O. Ruppla. Chór brzmiał, jak na nasze stosunki imponująco — dyrektor Ruppel jeszcze raz pokazał nam, że posiada **prawdziwą umiejętność prowadzenia większych zespołów.**

W „Aidzie“ najlepiej wyszedł chór — instrumenty trochę gorzej, czemu zresztą nie można się dziwić, zważywszy młodociany wiek orkiestry i jej małe jeszcze zaawansowanie. Należy podziwiać to co jest i to co się dało osiągnąć w takich warunkach.

Pani Grzegorek, która śpiewała partię solową kapłanki odznacza się bardzo miłym, świeżym głosem, musi tylko zwrócić uwagę na dykcję i mimiczne przerosty.

W związku z ostatnim zbiorowym numerem nasunęło mi się parę uwag, którymi jeszcze chciałabym się na zakończenie podzielić. Ostatni numer był jedynym, w którym usłyszeliśmy śpiew **zespołowy,** to co jest najtrudniejsze do osiągnięcia. Ten punkt programu był zbiorowym wkładem pracy wielu pedagogów — prof. G. Płachetki, kierownika chórów, p. prof. A. Wasiaka, F. Dromireckiego i M. Kraków, kierowników instrumentów

Co uderzało w pierwszej części popisu to przerost występów solowych i brak zespołowości; tylko koncert Webera na



Danusia Mirska

fagot i fortepian w wykonaniu Bijaka z klasy prof. Wasiaka i Namysłówny z klasy prof. G. Melecha był przyjemną grą zespołową.

Na ogół trzeba podkreślić, że to, co Instytut daje naszej młodzieży, to bardzo dużo i nigdy może nie było w Kaliszu tylu zapalonych adeptów tej najwspanialszej z sztuk — ile jest teraz dzięki ofiarnej pracy całego zespołu i kierownictwa Instytutu, — dzięki wysiłkowi tych ludzi, którzy pracują w bardzo ciężkich warunkach materialnych i przy minimalnej pomocy ze strony władz miejskich.

Anna Staniewska.

Z życia PARTII

Dnia 8 lipca o godzinie 16-ej w dzielnicy Śródmiejskiej Lewej — Południowa 11 odbędzie się odprawa wszystkich sekretarzy kół partyjnych. Sprawy ważne. Stawiennictwo obowiązkowe. KOMITET.

KURSY SZKOLENIOWE

Wydział Propagandy Komitetu Łódzkiego zawiadamia, że w poniedziałek, 7 lipca, punktualnie o godz. 18-ej odbędzie się pierwszy wykład w ramach 3-go Dzielnicowego Kursu Szkoleniowego.

Temat wykładu: „Polska Współczesna".

Dzielnice: Bałuty — tow. Czarnecki, ((Górna — tow. Jakubiec, Górna Lewa — dyr. Sokołowski, Górna Prawa — tow. Woskowicz, Śródmieście — dyr. Spychała, Staromiejska — tow. Cyrański, Śródmieście Lewe — dyr. Hryniewicz, Śródmieście Prawe — tow. Nitecki, Widzew — tow. Karpiński, Ruda Pabianicka — tow. Nowak.

Na taśmie 100 metrów



Dzieci robotnicze na koloniach

Wysiłek inicjatorów uwieczniony sukcesem.

W tych dniach odbyło się uroczyste otwarcie kolonii dziecięcej Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 18 w Kolumnie. Na uroczystość tę przybyli liczni goście z prezydentem tow. Stawińskim na czele.

Witają nas uradowane twarze dzieci, matek i inicjatorów. W przemówieniach okolicznościowych robotników i kierownictwa PZPB Nr 18 brzmi radość z dzieła dokonanego.

Ze sceny przemawiają do nas dzieci. W piosence powitalnej opowiadają nam jak bardzo dobrze im w tym domu. Mała 5-letnia dziewczynka z prostotą bez tremy deklamuje wierszyk: „Już nigdy czołgi niemieckie nie zdepczą nam ziemi ojczystej". Prezydent tow. Stawiński życzy wszystkim organizatorom jak najlepszych wyników.

Najlepszą zapłatą za wasze trudy będą po ukończeniu wakacji, zdrowe ogorzałe radosne, twarze wychowanków waszych. Po zakończeniu oficjalnej części programu, zaglądamy w każdy kąt zabudowania kolonijnego, wszędzie czysto, przyjemnie, przytulnie.

— Nie mamy jeszcze łóżek, gdyż nie starczyło nam funduszów, więc dzieci w tym roku śpią jeszcze na sprężynowych materacach i siennikach, lecz w przyszłym roku łóżka będą napewno — wyjaśnia mi jeden z inicjatorów kolonii.

Przedziera się do mnie jedna z matek:

— Napiszcie do waszej gazety, opiszcie wszystko jak dobrze tu naszym dzieciom, wychowałam już dwoje dzieci, lecz żadne jeszcze, nie przeżyło tak pięknych wakacji. Napiszcie, niech wszyscy przeczytają i może w roku następnym wszystkie zakłady pracy zorganizują takie kolonie, może wszystkie dzieci łódzkie korzystać będą mogły z pobytu na wsi.

Najbardziej jednak byłam zdziwiona porcją obiadową. Kierowniczka kolonii wyjaśnia mi, że dzieci na powietrzu mają „wilczy" apetyt. Zjedzą napewno wszystko, a może być, że nawet poproszą o „repetę".

J. P.

Ze sportu

Łódź pod znakiem Lublina

Dzisiaj tylko... 22 spotkania o wejście do Klasy Państwowej

Dzisiejsze rozgrywki o wejście do Klasy Państwowej powiększają się znacznie. Do 28 drużyn, mających już pierwszą rundę poza sobą, dołączają się jeszcze mistrzowie okręgowi, którzy w dniu dzisiejszym przystępują do eliminacji o wejście do naszej extraklasy piłkarskiej.



PRZEDSTAWIAMY MISTRZÓW OKRĘGOWYCH

Do rozgrywek eliminacyjnych przystępują następujący mistrzowie okręgów:

Warszawa — Legia
Śląsk — Ruch
Kraków — Tarnovia
Łódź — Widzew
Poznań — HCP
Kielce — Partyzant
Krosno — Legia
Przemyśl — Polonia
Zagłębie — Sarmacja (Będzin)
Śląsk Opolski — Piast (Gliwice)
Dolny Śląsk — Victoria (Wałbrzych)
Szczecin — Pionier
Bydgoszcz — Polonia
Gdynia — Grom
Ełk — Mazur
Mazury — Sokół (Ostrudza)
Siedlce — WKS
Lublin — Sygnał

KTO Z KIM GRA?

W dniu dzisiejszym spotkają się ze sobą:
Łódź: Sygnał (Lublin) — RTS Widzew.
Kraków: Tarnovia — Partyzant (Kielce)
Krosno: Legia (Krosno) — Polonia (Przemyśl)
Śląsk: Ruch — Sarmacja (Będzin)
Gliwice: Piast — Victoria (Wałbrych)
Szczecin: Pionier — HCP (Poznań)
Bydgoszcz: Polonia — Grom (Gdynia)
Ełk: Mazur — Legia (Warszawa)
Ostrudza: Sokół — WKS (Siedlce)

A TERAZ „WYBRAŃCY LOSU"

A teraz przejdziemy do „wybrańców". Tutaj już sytuacja się wyjaśniła o tyle, że mamy już prawie murowanych 7 kandydatów, a są nimi: Wisła, Polonia (Warszawa), AKS, Cracovia, Warta, ŁKS i Garbarnia. Walka toczyć się jeszcze będzie o dwa miejsca: w grupie I i grupie II.

Grupa I

W grupie pierwszej zmierzą się dzisiaj ze sobą Szombierki — Polonia (W-wa), KKS (Poznań) — Polonia (Świdnice), Motor — Wisła, Ogniska — Skra.

Grupa II

Cracovia zmierzy się z Gedanią, AKS z naszym ZZK, Grochów z Pomorzaninem, Rymer z Orłem i RKU z Radomiakiem.

Grupa III

W grupie ostatniej spotkają się w Łodzi ŁKS z Lublinianką, Tęcza z WMK, KKS (Olsztyn) z Wartą, a Garbarnia z Polonią (Przemyśl).

Z tych wszystkich spotkań pewne wątpliwości co do wyniku można mieć co do meczów: w grupie I — Polonia (W-wa) — Szombierki i w grupie II — RKU — Radomiak.

Kolarze DKS-u

szykują się do walki o puchar

Zgodnie z kalendarzem sportowym PZKol., Sekcja Kolarska Dziewiarskiego Klubu Sportowego w Łodzi organizuje w dniu 22 lipca rb. Ogólnopolski 100-km szosowy wyścig kolarski o puchar DKS-u. W tymże dniu odbędzie się również 30-km wyścig dla młodzików, posiadających karty wyścigowe.



Wyścigi odbędą się na trasie Łódź — Łowicz, ze startem o godz. 9-ej na autostradzie o wylotu ul. Brzezińskiej.

Startowe: dla licencji — [illegible]00 zł., karty wyścigowe — 50 złotych.

Zap[illegible] wyścigów kierować należy: — DKS. Sekcja Kolarska, Łódź, ul. Nawrot 73-75 i w dniu wyścigów — na starcie.

Nagrody: przedmioty wartościowe i dyplomy, które będą wręczone zwycięzcom na specjalnej uroczystości w terminie późniejszym. Puchar DKS-u zwycięzca Ogólnopolskiego 100-km Wyścigu zdobywa na własność, dla macierzystego Klubu. Spodziewany jest liczny udział w tym wyścigu zawodników zamiejscowych.

Wędrowny obóz kolarski

młodzieży łódzkich szkół średnich

Dnia 1 sierpnia 1947 r. wyruszył z Łodzi „Wędrowny Obóz Kolarski Junaków PW". Jak już donosiliśmy obóz ten ma za zadanie propagować sport i tężyznę fizyczną wśród najszerszych warstw społeczeństwa województwa łódzkiego.

Czy obóz podoła tym zadaniom? Jesteśmy przekonani, że tak. Program zajęć przewiduje codziennie rozgrywki sportowe lub pokazy, oraz ogniska lub wieczory kulturalno-świetlicowe. Obóz liczy 25 junaków PW, uczniów łódzkich szkół średnich. W tej liczbie mieści się pełna obsada piłki siatkowej, piłki koszykowej, lekkiej atletyki, piłki nożnej, szczypiorniaka (wszystkie z rezerwami), n[illegible] i programów ogniskowych (dwóch harmonistów, 1 skrzypek, 2 gitarzystów, 2 pianistów, 1 szofer itd.).

Widać z tego, że młodzież szkolna łódzka wychowana jest wszechstronnie. Uczestnicy obozu chcą pokazać, że można jednocześnie i dobrze grać w piłkę i deklamować arcydzieła literatury polskiej.

Większość uczestników obozu stanowią uczniowie III Państw. Gimnazjum i Liceum im. St. Żeromskiego, poza tym dokooptowano kilku uczniów z XVI Państw. Gimn. i Liceum i 52 Szkoły Handlowej.

Dzisiejsze imprezy Sportowe

Boisko KP Zjednoczone: godz. 10,30 — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A PZPN: Sygnał (Lublin) — RTS Widzew.

Boisko ŁKS-u: godz. 18,30 mecz piłkarski o wejście do Klasy Państwowej: Lublinianka — ŁKS.

Jeszcze o „skandalu gdańskim"

Nic o nas bez nas

ŁOZB jeszcze nic nie wie o uchwale PZB

Taką decyzję powzięło wczoraj na nadzwyczajnym zebraniu zarządu Łódzkiego Okręgowego Zw. Bokserskiego, zwołanego w związku z zajściem na turnieju czterech okręgów w Gdańsku.

Ł.O.Z.B., jak się okazuje, do tej chwili nie otrzymał jeszcze oficjalnego komunikatu z P.Z.B. w Poznaniu w sprawie dożywotniej dyskwalifikacji Woźniakiewicza, z rozciągnięciem na wszystkie dziedziny sportu (?) i dyskwalifikacją 2-letnią Taborka, oraz 3-mesięczną — kierownika drużyny łódzkiej, p. Ejme, nie mniej jednak już teraz postanowił zapoznać się z przebiegiem zajść z ust kierownika drużyny łódzkiej, aby zająć odpowiednie stanowisko we właściwej chwili.

CO ZEZNAŁ KIEROWNIK DRUŻYNY?

Z oświadczenia kierownika drużyny, p. Ejme, wynika, że:

1) P. Derda dyskwalifikując Woźniakiewicza uczynił to nieformalnie, uchybiając przepisom regulaminowym, a przez to samo stwarzając precedens incydentu, który miał miejsce.

2) Zachowanie się kierownika drużyny było zgodne z regulaminem, gdyż składając protest przeciwko werdyktowi sędziowskiemu, działał w myśl przepisów regulaminu P.Z.B., który wyraźnie mówi, że kierownik drużyny ma prawo złożyć protest nie tylko odnośnie którejś z walk, ale nawet odnośnie całości zawodów.

3) Kierownik drużyny, p. Ejme, dokładał wszystkich możliwych starań, aby zawody doprowadzić do końca i nie narazić organizatorów na przykrości z tego powodu, co mu się w zupełności udało.

4) Zawodnicy łódzcy, z wyjątkiem walki w wadze półśredniej, stoczyli wszystkie swe walki i swe sportowe zachowanie podkreślili jeszcze okrzykiem na część organizatorów po skończonym turnieju.

CO POSTANOWIONO?

Wychodzą z założenia, że w sprawie tej powinno być przeprowadzone szczegółowe i wyczerpujące dochodzenie, zarząd ŁOZB postanowił zwrócić się do Zrywu z prośbą o dostarczenie przez niego oficjalnych wypowiedzi w całej tej sprawie zawodników: Woźniakiewicza i Taborka, oraz czekać na oficjalny komunikat P.Z.B. z Poznania.

W razie potwierdzenia się enuncjacji prasy stołecznej, która została szybciej powiadomiona od okręgu (!) o uchwale zarządu P.Z.B. — Ł.O.Z.B. zwróci się z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia przy udziale obu stron zainteresowanych, a w przeciwnym wypadku odniosła się do nadzwyczajnego plenarnego zebrania Polskiego Związku Bokserskiego.

Na zakończenie warto jeszcze nadmienić, że ewentualna dyskwalifikacja Taborka należała wyłącznie do kompetencji Ł.O.Z.B., a nie P.Z.B.

Sprawa więc „skandalu gdańskiego", jak widzimy, będzie miała jeszcze dalszy epilog.

Z wydarzeń tygodnia





W środę powrócili do Łodzi uczestnicy I Ogólnopolskiego Spływu Kajakowego Włókniarzy do Szczecina. Uczestnicy spływu podczas przemarszu z Dworca Kaliskiego do domu Związków Zawodowych

Doświadczalna stacja energii atomowej

W niewielkim miasteczku na południu Stanów Zjednoczonych w Malhallstone był profesor uniwersytetu w Tenesse, Wildroot urządził pierwsze prywatne, doświadczalne laboratorium do badań nad energią atomową, stosowaną dla celów pokojowych. Dotychczasowe doświadczenia Wildroota wykazały przy minimalnym zużyciu uranu osiągnięcie takich temperatur i napędu energetycznego, jakie dałoby się osiągnąć przy zużyciu wielu ton innych paliw. Doświadczalną stację Wildroota wspomagają jedynie organizacje naukowe i prywatni uczeni. Mimo [illegible] wydajnej pomocy Wildroot już teraz skarży się na wąskie możliwości pracy. W liście, skierowanym do rektora Visconsin-University z prośbą o pomoc, stwierdził on, że „badanio nad energią, która mogłaby uszczęśliwić ludzkość, (a jest obecnie zużywana we wręcz odwrotnym kierunku), powinno prowadzić państwo. Niestety, nasze państwo dotąd jeszcze nie poczuwa się do obowiązku uszczęśliwienia kogokolwiek".

Wydawca: Woj. Komitet PPR w [illegible] Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14 Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111-50 Konto PKO VII — 1505. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy".
D — 017742